Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 4 Czerwca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 127 (1769)

Na co Briand czeka?

Rządy Europy, reprezentujące przeszło 400 miljonów ludności, rozważają w obecnej chwili bardzo ważny problem odpowiedzi, jaką mają dać na notę francuskiego ministra Brianda. Jest to decydujący moment — jak mówi Briand — dla Europy.

Nota Brianda proponuje utworzenie Związku Państw Europejskich, któryby za pomocą perjodycznych, lecz częstych wspólnych konferencyj i stale urzędującego sekretarjatu załatwiał sprawy dotyczące wyłącznie politycznego i ekonomicznego życia Europejczyków. Związek Państw Europejskich nie byłby wcale na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, lub Kanady albo Brazylji. W Związku Europejskim każde państwo bezwzględnie zatrzyma swą nienaruszalną suwerenność. Związek będzie się tylko starał, aby tę suwerenność ubezpieczyć, zachować i uczynić ją jak najkorzystniejszą dla społeczeństw europejskich.

To też 26 państw z całą powagą odnosi się do tej idei i szykuje odpowiedź, którą ma nadesłać nie później jak do 15 lipca b. r.

Idea ta może nie jest tak bardzo popularną w Europie, co niektórzy politycy mylnie uważają za dowód, że europejski grunt nie jest jeszcze przygotowany na jej przyjęcie. Przyszła ona zgóry, od rządu, a nie zdołu, od ludu. Ludzie przywykli uważać za doniosłe to, o co lud walczy, a o Paneuropeizm lud jeszcze nie walczy. Ale niemniej idea ta jest wartościowa i zapowiadająca znaczne korzyści. Zdają sobie z tego doskonale sprawę ministrowie spraw zagranicznych i wiedzą, że chociaż od ich odpowiedzi nie zależy może — jak Briand się wyraża — „szczęście Europy" — to jednak los miljonów mieszkańców tej części świata jest ściśle związany z przyjęciem, lub odrzuceniem tej historycznej proyozycji.

Z wyjątkiem Anglji, która, jak już oświadczył minister Amory, do związku nie przystąpi, z powodu tego, że jest związana z dominjami swemi, spodziewają się, że odpowiedź państw będzie twierdząca.

I słusznie.

Biorąc przykład z nowszych i później zorganizowanych społeczeństw nie można nie uznać, że najsilniejszemi i najbardziej prosperującemi są te części świata, które zjednoczyły się w jeden wspólny związek. Najmniej zaś szczęśliwe ekonomicznie i politycznie są te części świata, w których społeczeństwa są rozdzielone i niczem nie złączone, jak w Europie i Azji. Rodak Brianda Monteskjusz, jeszcze w pierwszej połowie XVIII-go wieku w swym „Esprit des lois" zauważył, że pewne części świata mają nietylko wspólny klimat, ale przez to i wspólne wyłącznie kwestje natury ekonomicznej i politycznej. I te właśnie kwestje same najlepiej rozumieją i same powinny załatwiać.

Liga Narodów jest zbytnio obciążona pracą i sprawami całego świata. Czy to spór o granice w Chinach, czy to prawa wolnych miast, lub zatarg Urugwaju z Paragwajem, dyplomaci Ligi muszą się tem zająć. Mając więc własny organ, zajmujący się wyłącznie sprawami państw europejskich, któryby współpracował z Ligą, społeczeństwa Europy załatwiałyby swe kwestje sporne przez ludzi specjalnie do tego wybranych i upoważnionych. Ulżyłoby to wielce Lidze tem, że przejęłoby z jej rąk specyficzne kwestje Europy, jak zabezpieczenie granic, taryfy, tranzyt, normalizację pracy i higjenę i t. p. problemy życia społecznego Europy. A wszak w Europie jest najwięcej sporów, nieporozumień i niesnasek, które tylko Europejczycy z iście europiejską mentalnością znają i sami najlepiej potrafią im zaradzić. Czyż dygnitarzowi Japonji lub Brazylji, pracującemu w Lidze, mogą być znane tak dokładnie interesy i fatalne położenie ekonomiczne Europy i czyż mogą go tak dalece obchodzić, jak właśnie europejskiego dyplomatę, zasiadającego w Związku Państw Europejskich?

Związek Państw Europejskich byłby właśnie tym lekarzem specjalistą od chorób specyficznie europejskich i od niego możnaby się spodziewać głębszego zainteresowania i radykalnej pomocy. W tem tkwi główny cel tego Związku.

Nie będzie on również konkurencją dla Ligi Narodów jak Paneuropeizm hrabiego Coudenhove, który dąży do Związku Stanów Europejskich na wzór innych. Przyzwyczajone od setek lat do suwerenności narody europejskie niechętnie zdadzą ją w ręce jednego rządu, co zresztą jest zupełnie zbyteczne. Mogą żyć w zgodzie i załatwiać swe spory i polepszyć swój byt ekonomicznie, zatrzymując swą suwerenność. Lidze zaś pozostawiłby Związek szerokie sprawy, dotyczące świata całego.

Fakt, że Związek Europejskich Państw miałby na celu poprawę ekonomiczną Europy, potęguje doniosłość tej idei. Europa musi się sama zabrać do polepszenia swego losu. Liga Narodów przy całej swej gorliwości tego nie uczyniła i nie uczyni. I to, że ministrowie spraw zagranicznych spotykają się kilka razy do roku w Genewie, też tej sprawy nie załatwi. To jest problem wyłącznie europejski. Tak jak istnieją problemy wyłącznie amerykańskie, o czem Amerykanie dobrze wiedzą i co im wychodzi na korzyść, tak też istnieją kwestje wyłącznie europejskie i ten polityk, który sobie zdaje sprawę z opłakanego położenia starej Europy, nie da Briandowi długo czekać na przychylną odpowiedź.

J. Sob.

Zmiana na stanowisku ministra spraw wewnętrznych.

WARSZAWA, 4.VI (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu dzisiejszym dekrety treści następującej:

Do Pana Henryka Józewskiego, ministra spraw wewnętrznych w Warszawie. Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu ministra spraw wewnętrznych.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) *Ignacy Mościcki.*
Prezes Rady Ministrów (—) *Walery Sławek.*

Warszawa, dnia 3 czerwca 1930 roku.

Do Pana Sławoja Felicjana Składkowskiego, generała brygady w Warszawie. Mianuję Pana ministrem spraw wewnętrznych.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) *Ignacy Mościcki.*
Prezes Rady Ministrów (—) *Walery Sławek.*

Warszawa, dnia 3 czerwca 1930 roku.

* * *

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Koła polityczne nie zostały zaskoczone zmianą, jaka nastąpiła wczoraj w gabinecie premjera Sławka, a polegającą na ustąpieniu min. Józewskiego ze stanowiska ministra spraw wewnętrzn. i powrocie do rządu gen. Składkowskiego. Min. Józewski nosił się z zamiarem ustąpienia z tego stanowiska oddawna, mianowicie jeszcze przed ustąpieniem ostatniego gabinetu prof. Bartla. Dowodem tego, że p. min. Józewski przyszedł do rządu tylko czasowo jest fakt, że utrzymył on swe dawne stanowisko wojewody wołyńskiego, na które obecnie znów powraca. Min. Józewski miał zamiar ustąpić jeszcze w marcu, jednakże choroba, jaką wówczas przechodził p. gen. Składkowski, nie pozwoliła na to. Obecnie po powrocie do zdrowia gen. Składkowskiego p. Józewski powraca na swe dawne stanowisko.

Gen. Składkowski cieszy się całkowitem zaufaniem Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, a jego kilkuletnie urzędowanie na stanowisku min. spraw wewnętrznych zdobyło mu opinję człowieka sprężystego, posiadającego wybitne zdolności organizacyjne.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

P. premjer Sławek na Zamku.

WARSZAWA, 3.VI. (Pat). P. prezes Rady Ministrów Walery Sławek udał się dziś o godzinie 10 rano na Zamek, gdzie był przyjęty na audjencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Program pobytu min. Grandi'ego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Donosiliśmy już wczoraj, że w dn. 9 m. b. przybywa do Warszawy z wizytą do rządu polskiego włoski min. spraw zagranicznych p. Grandi. W dn. wczorajszym min. spraw zagran. p. Zaleski przyjął ambasadora włoskiego p. Martin Franclina. Konferencja dotyczyła ustalenia szczegółów programu przyjęcia min. spraw zagran. włoskich. Program ten w szczegółach opracowany zostanie przez protokuł dyplomatyczny. Między innemi przewidziane jest uroczyste przyjęcie u P. Prezydenta Rzplitej i u Marszałka Piłsudskiego oraz wyjazd na dwa dni do Wilna.

Wojewoda Beczkowicz u min. Prystora.

WARSZAWA, 3.VI. (Pat). P. minister pracy i opieki społecznej Prystor przyjął dziś m. in. wojewodę nowogródzkiego p. Beczkowicza.

Zpowrotem na dawne stanowisko.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Min. Spraw Wewnętrznych p. Edward Paciorkowski ma objąć zpowrotem stanowisko naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie wołyńskiem.

Delegacja korpusu kadetów w Belwederze.

WARSZAWA, 3.VI. (Pat). Dzisiaj przybyła do Belwederu delegacja korpusu kadetów Nr. 1 ze Lwowa z dowódcą ppłk. Florkiem na czele celem zaproszenia p. Marszałka Piłsudskiego na święto korpusu, urządzane w rocznicę walk górnośląskich Delegacja przywiozła dla p. Marszałka odznakę honorową korpusu wraz z pięknie wykonanym dyplomem.

Czytamy we wczorajszem „A. B. C." wielki tytuł: „Pierwszy od czasów przedrozbiorowych Sobór prawosławny w Polsce rozpoczął obrady w Warszawie". Dalej następuje opis uroczystości towarzyszących ogłoszeniu orędzia P. Prezydenta Rzeczypospolitej do Metropolity Dyonizego. Sprawozdanie kończy się słowami: „Po południu Sobór zaczyna obrady".

„A. B. C." niezawodnie zdobędzie rekord co do szybkości informacji. Na podstawie orędzia P. Prezydenta Metropolita Dyonizy wyznaczył dopiero Przedsoborowe Zebranie, które ma się zająć zwołaniem Soboru na dzień 29 czerwca r. b. poczem sam wyjechał na 3 tygodnie do Grecji, a już sprawna redakcja dziennika warszawskiego ogłosiła, że Sobór obraduje. Nawet pomimo nieobecności Głowy Cerkwi!

To jest dopiero tempo reporterskiej roboty! Vivat sequens!

Odpowiedź niemiecka na uwagi Polski w sprawie niemieckich podwyżek celnych.

GENEWA, 3.VI. (Pat.). — Sekretarjat Centralny Ligi Narodów rozesłał dziś rządom, które brały udział w przygotowaniu konferencji dla rozjemu celnego, komunikat, jaki nadszedł na imię sekretarza generalnego od rządu niemieckiego. Komunikat ten jest odpowiedzią na uwagi rządu polskiego z dnia 12-go oraz 17-go kwietnia r. b. odnośnie do niemieckich podwyżek celnych.

We wspomnianym komunikacie min. Curtiusa rząd niemiecki powołuje się na art. 2 konwencji, który zawiera zastrzeżenia kontrahentów co do ich prawa podnoszenia stawek celnych w przypadkach koniecznej potrzeby bez uprzednich układów z innym kontrahentem. Rząd niemiecki uważa, że z tego tytułu jest uprawniony do przeprowadzenia podwyżek celnych i że zarządzenia te nie mogą być uważane za sprzeczne z duchem konwencji. Do komunikatu tego dołączone są obszerne tablice, wyjaśniające charakter podwyżek celnych, zarządzonych ostatnio przez rząd Rzeszy.

Podróż Zeppelina.

BERLIN, 3.VI. (Pat). Według doniesień z Lakehurst sterowiec „Hr. Zeppelin" wystartował wczoraj o godz. 9.12 według czasu amerykańskiego i o godz. 9.58 wiecz przeleciał nad Nowym Yorkiem.

Konferencje min. Józewskiego z metr. Szeptyckim.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj o godz. 6 po poł. p. min. Józewski przyjął na dłuższej konferencji metropolitę obrządku greckokatolickiego we Lwowie ks. Szeptyckiego. Jak się dowiadujemy, konferencja ta jest dalszym ciągiem ważnych narad metropolity z p. min spraw wewnętrzn., które toczą się już od dłuższego czasu. Ostatnio w czasie pobytu p. min. Józewskiego we Lwowie odbyła się tam podobna konferencja.

Ulgi dla rolników nowogródzkich.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Min. rolnictwa p. Janta Połczyński przyjął wczoraj wojewodę nowogródzkiego p. Beczkowicza. Dowiadujemy się, że min. rolnictwa zezwoliło na obniżenie z funduszów własnych oprocentowania pożyczek w celu pomocy siewnej dla poszkodowanych przez klęski żywiołowe rolników województwa nowogródzkiego. Zniżka ta wynosi 5% w stosunku rocznym i będzie ona udzielona wyłącznie drobnej własności rolnej do 50 ha włącznie. Min. rolnictwa upoważniło równocześnie Bank Rolny do użytkowania na cele obniżenia oprocentowania tych pożyczek potrzebnych sum w granicach do 30 tys. zł. na same oprocentowanie.

—o—

Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast o sytuacji.

Krytyka i dezyderaty.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Przed paru dniami odbyło się posiedzenie posłów i senatorów „Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast". Po kilku referatach i dyskusji ustalono pogląd na obecną sytuację polityczną.

Trudna sytuacja gospodarcza Polski, zdaniem „Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast", wymaga skierowania wszystkich wysiłków politycznych społeczeństwa i rządu na drogę dążenia do spokoju, unikania ostrych rozgrywek politycznych i uintensywnienia działalności gospodarczej w instytucjach państwowych, społecznych i politycznych.

Stanowisko niektórych stronnictw opozycyjnych, opóźnia poprawę sytuacji gospodarczej. Rząd winien uczynić więcej niż dotąd wysiłków w kraju dla poprawienia ciężkiej sytuacji ekonomicznej mas robotniczych i włościańskich.

Stojąc na stanowisku konieczności rzeczowej pracy gospodarczej parlamentu i umożliwienia mu jej pracy, należy, zdaniem „Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast", kategorycznie przeciwdziałać traktowaniu Sejmu i Senatu jako zmonopolizowanego terenu rozgrywek politycznych, mających na celu jednostronne interesy partyjne.

Znaczną poprawę w obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej zespół posłów i senatorów „Zjednoczenia" widziałby w zwróceniu bacznej uwagi rządu na konieczność obsadzenia urzędów państwowych ludźmi, posiadającymi właściwe przygotowanie do sprawowania powierzonych im funkcyj.

Ponadto zespół poselski uważa za niedopuszczalne wciąganie osoby Pana Prezydenta Rzplitej do bieżących rozgrywek partyjno-politycznych.

Wielkie powodzenie pożyczki budowlanej.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dowiadujemy się, że dwa dni subskrypcji nowoemitowanej premjowej pożyczki budowlanej przyniosły pokrycie całej sumy pożyczki z nadwyżką. Według niesprawdzonych dotychczas oficjalnie obliczeń pożyczka ta już jest pokryta niemal trzykrotnie.

Sfery giełdowo-finansowe twierdzą wobec tego, że wewnętrzny rynek pieniężny przygotowany jest do pokrycia ewentualnej drugiej transzy tej pożyczki.

Rezultaty samodzielnego dochodzenia w sprawie zajścia pod Opaleniem.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Do Warszawy powrócił delegowany specjalnie przez Komisję Główną Straży Granicznej Major Rodkiewicz na miejsce incydentu na granicy polsko-niemieckiej pod Opaleniem, który przeprowadził tam niezależnie od Komisji Mieszanej szczegółowe dochodzenie. Ustalenie przebiegu zajścia w dniu 24 maja natrafia ze strony polskiej na poważne trudności a to ze względu, że bezpośredni świadkowie komisarz Liszkiewicz nie żyje, a komisarz Biedrzycki pozostaje w areszcie niemieckim. W toku dochodzenia jednak, jak się dowiadujemy, udało się ustalić, że zajście pod Opaleniem było przygotowywane zgóry przez odnośne czynniki lokalne policji niemieckiej już w grudniu 1929 roku i że wówczas już planowano uprowadzenie komisarzy straży granicznej. Plan ten był realizowany przez szereg miesięcy, jednakże bezskutecznie i dopiero obecnie 24 maja doprowadził do krwawego incydentu.

Zostało stwierdzone, że komisarze straży granicznej polskiej byli zwabieni na teren niemiecki i wszelkiemi sposobami usiłowano z nimi nawiązać kontakt. Kontakty te jednak zrywały się. Niezmiernie ważnym szczegółem jest to, że urzędnik niemieckiej policji granicznej był tym osobnikiem, który nakłonił komisarzy polskich do przejścia razem z nim granicy i wejścia do budki paszportowej niemieckiej.

W związku z tem, jak się dowiadujemy, miarodajne czynniki polskie oczekują jedynie zakończenia prac komisji mieszanej celem wszczęcia rozmów z rzędem Rzeszy co do likwidacji zajścia oraz radykalnego zapobieżenia na przyszłość tego rodzaju incydentom.

Ghandi zrzuca z siebie odpowiedzialność za rozruchy.

LONDYN, 2.VI. (A.T.E.) Ghandi wystasował list z więzienia do wicekróla Indyj, lorda Irwina, w sprawie ostatnich krwawych zajść. Wyraża on ubolewanie z powodu rozruchów i ofiar, które padły i podkreśla, że nie może brać na siebie odpowiedzialności za to, iż bierny opór, który proklamował, zamienił się w czynny i krwawy. Ghandi stwierdza, iż jego zwolennicy w całych Indjach w dalszym ciągu będą podtrzymywać zasadę biernego oporu i nie chcą występować czynnie przeciwko władzom angielskim.

Reorganizacja gabinetu angielskiego.

Dymisja min. Thomasa.

LONDYN. 3.VI. (Pat). Minister Thomas, którego polityka w sprawie bezrobocia spowodowała tak liczne krytyki, przeniesiony został na stanowisko sekretarza stanu do spraw dominjów. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wśród ironicznego śmiechu na ławach opozycji premjer Mac Donald oznajmił, że Thomas zgadza się objąć to stanowisko, poczem dodał, że dla rozwiązania problemu bezrobocia niezbędna była reorganizacja i naprawa mechanizmu, zajmującego się tą sprawą ministerstwa.

WIADOMOSCI z KOWNA

PO NAUKĘ DO MUSSOLINIEGO.

W litewskich kołach politycznych wywołał wielkie zainteresowanie wyjazd do Włoch delegacji rządowego stronnictwa tautininków, z prezesem centralnego zarządu partji Lapenasem, oraz członkiem zarządu Profesorem Tomaszajtisem na czele. W kołach politycznych twierdzą, iż celem podróży litewskiej delegacji jest zapoznanie się z organizacją włoskiego faszyzmu i wykorzystanie zdobytych materjałów przy reorganizacji administracyjnej i reformy konstytucji republiki litewskiej.

DOKOŁA SPRAWY PRAŁ. OLSZEWSKIEGO.

Jak donosi „Rytas", prośba prał. Olszewskiego została przesłana przez M-stwo Sprawiedliwości prezydentowi Smetonie, z wnioskiem, że nie należy prośby tej uważać za prośbę o ułaskawienie. Za parę dni prezydent poweźmie w tej sprawie decyzję.

POŻYCZKA DLA LITWY.

„Rytas" podaje wiadomość, jakoby specjalna delegacja litewska miała się udać do Francji i nawiązać układy z grupą finansistów francuskich w sprawie uzyskania dla Litwy pożyczki w wysokości 270 milj. fr. „Rytas" nie bierze jednak odpowiedzialności za powyższą wiadomość.

Zgon poety.

KRAKÓW, 3.VI. (Pat). Dzisiaj zmarł w Krakowie Franciszek Pik (Mirandola). Swego czasu wiele utworów tego poety ukazało się w krakowskiem „Życiu" i wiele jego poezyj drukował Feldman w „Krytyce". W ostatnich latach tłumaczył wiele z języków francuskiego, niemieckiego, angielskiego i włoskiego.

Obrady komisji mandatowej.

GENEWA, 3.VI (Pat). Dziś pod przewodnictwem Theodolliego rozpoczęła obrady komisja mandatowa, która zebrała się na sesję nadzwyczajną w sprawie mandatu palestyńskiego. Podstawą prac komisji będzie zbiór dokumentów pod nazwą „biała księga", wydany przez rząd angielski. Wstęp do tej księgi zawiera powtórzenie orzeczenia komisji Shawa w sprawie zajść, jakie miały miejsce w Palestynie w roku 1929, następnie idą uwagi rządu angielskiego, który stwierdza, że sytuacja w Palestynie wymaga wielkiej ostrożności i cierpliwości.

Polityka, którą rząd angielski zamierza w przyszłości prowadzić w Palestynie, zwłaszcza co do dwóch najważniejszych spraw, jak imigracja i rozwój kraju, będzie mogła być ustalona dopiero po otrzymaniu raportu sir Johna Simpsona, bawiącego obecnie w specjalnej misji w Palestynie. Sprawa imigracji znajduje się obecnie w opracowaniu. Będzie wprowadzona w życie kontrola rozdziału ziemi ornej dla uniknięcia pokrzywdzenia tubylczej ludności rolniczej.

Giełda warszawska z dn. 3.VI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,88½ — 8,90½ — 8,86½
Londyn	43,32—43,43—43,21
Nowy York	8,909—8,929—8,889
Paryż	34,95½—35,04—34,87½
Praga	26,44¼—26,51—26,37½
New York kabel	8,921—8,941—8,901
Szwajcarja	172,54—172,96—172,10
Wiedeń	125,79—126,10—125,48
Włochy	46,72—46,84—46,60
Berlin w obr. pryw.	212,79

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestycyjna	107
Konwersyjna	55,00
8% L. Z. B. G. K. i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
5% kolejowa	52,25
10% kolejowa	103,00
8% budowlane obligacje B. G. K.	85,50
4½% ziemskie	55,00
5% warszawskie	57,75
8% Piotrkowa	68,25
10% Siedlec	80,00

AKCJE:

Bank Dyskontowy	116,50
Bank Polski	170,00—170,50
Bank Zachodni	73,00
Bank Zw. Spółek Zarobk.	72,50
Lilpop	27,50
Norblin	60,00
Ostrowiec serja B	56,25
Rudzki	18,00—18,50
Starachowicze	19,00

List z Riviery.

(*Korespondencja własna*).

Riviera czy Krym. — Hrabianka — kochanką prostytutki.—Kokainiści. — Handlarz kokainą. — Bałwochwalcy. — Drewniany obywatel.

St. Tropez (Riviera), w maju 1930.

W porcie St. Tropez — zwykły ruch: rybacy nawołują się okrzykami, wycieczkowicze śmieją się śmiechem odrobinę schrypniętym namiętnością życia i słońca, gramofon pobliskiej knajpki jęczy jakąś pieśń hawajską, jaskrawe swetry i opalone ciała letników żywo odcinają się od pastelowego tła domów. Ten główny ośrodek ruchu łączą wąskie uliczki z placem klonów, drugim i ostatnim ośrodkiem życia całego St. Tropez. Kora symetrycznie zasadzonych klonów tak bieli się w słońcu, że cały plac wygląda jak szachownica biało-zielona.

Za placem klonów zaczyna się elegancka część St. Tropez'u. Nie są to już domy rybackie, ani wąskie, brudne uliczki podobne do uliczek wschodu, są to eleganckie wille prywatne, rozrzucone wśród ogrodów pełnych mimozy, która tu wszystko „zachwaszcza". Szeroka, osłoneczniona droga, wijąca się między willami, prowadzi do lasu dębu korkowego.

Za lasem leżą zameczki i pałace. Jeden z nich ma cały przepych pagody indochińskiej: jej galerje oszklone, jej czerwono-zielone barwy, jej elegancki, lekki daszek czworokątny. Aleja wiodąca do frontowej części jest obsadzona staremi palmami, wśród których rozrosły się róże. Poprzez gąszcze zapuszczonego parku widać morze i jego brzeg skalisty. Wszystkie żółci się i pachnie kwiat genet, jest dziko i pięknie. Do złudzenia tożsamości przypomina się Krym. Niestety, pan Borelli, właściciel tej iście książęcej posiadłości, zbankrutował. Pałac jest wystawiony na sprzedaż, ziemia — na rozparcelowanie.

Lecz wróćmy do portu St. Tropez, zajrzyjmy do wnętrza jego pastelowych domów i spójrzmy w oczy ich mieszkańców.

Pozory mylą. Ciche, różowe St. Tropez, zewnętrznie tak spokojne i zbożne, kryje w sobie sprawy całkiem nieoczekiwane, sądząc po dekorum. Ten jasny, wąski dom portowy, to punkt zborny homoseksualistów i lezbijek. Pozatem narkotyzują się tu na przeróżne sposoby. Właścicielka domu akurat stoi na progu. Ma włosy ufarbowane na rudo, starą umalowaną twarz, niebieską spódnicę, czerwoną bluzkę i ogromny, żółty kapelusz, Jest powszechnie znaną. Nazywa się Jeanne de D. Gdyby namalowano taką karykaturę starej prostytutki, każdy uznałby, że jest mocno przesadzona i złośliwa w swej typowej ordynarności. Bo też zawsze życie wyjaskrawia sztukę, a nigdy odwrotnie. Jest ono bardziej nieprawdopodobne, niż najśmielsza fantazja.

Do Jeanne de D. zbliża się wytworna, rasowa, prześliczna dziewczyna, podobno jakaś hrabianka. Jeanne podchodzi do niej, bierze ją wpół i prowadzi ku drzwiom domu. Dziewczyna śmieje się i nazywa ją: „cherie"... Piękna, wytworna dziewczyna jest kochanką starej, ordynarnej prostytutuki — „sekret" zupełnie publiczny. A w nocy, w Café l'Escale, należącem do żółtego domu, będzie pełno, bo dziś hrabianka tańczy — na początek ubrana w rybacką sieć, a potem i bez tego. Zapewne nie każdy z widzów będzie patrzył na nią z pietyzmem należnym arcydziełu piękności ciała ludzkiego... Tak, hrabianka jest skończenie piękna, inne dziewczęta portu są również ładne, — za to mężczyźni... Nigdzie chyba niesposób spotkać tyle twarzy dziwnych. Prawie wszyscy mają oczy szkliste, wyłupiaste, złe i szalone. Powód: kokaina. Bo tu mężczyźni dzielą się zasadniczo na dwie kategorje: kupujących i sprzedających tę truciznę, naturalnie tych pierwszych jest więcej. Oparci o beczki — dwaj starzy rybacy rozmawiają ze sobą. Nie przypuszczając, że znam narzecze prowansalskie, mówią zupełnie swobodnie. „Tak, twierdzi starszy — tym razem świetnie zarobiłem na kokainie — i dodaje porozumiewawczo: Święty Tropez". Nagle rozumiem wszystko: onegdaj widziałam tego samego rybaka w kościele. Modlił się żarliwie przed wizerunkiem świętego a dziś rano modlił się znowu. Jasne: przyszedł powtórnie, ażeby podziękować za pomyślne wyniki handlu kokainą.

Kiedy zostałam sama, zagadnęłam go po prowancku. Zorjentował się odrazu, że słyszałam ich rozmowę, lecz bynajmniej się nie stropił. „Cóż to złego, mówi mi, że czasem sprzedam trochę tej koko? Jaka różnica między handlowaniem kokainą, a naprzykład guzikami? Czy ja zmuszam tego co kupuje, żeby łykał. A gdyby tak się nażarł guzików, czyby mu jeszcze bardziej nie zaszkodziło?" Nie usiłuję go przekonać, to byłoby bezskuteczne. Wolę wstąpić do kościoła i przyjrzeć się uważniej temu, którego tubylcy uczynili. Boże się zmiłuj, opiekunem sprzedaży zakazanych narkotyków... Stoi w bocznej nawie kościoła — jest drewniany, ma twarz umalowaną na biało i lśniącą. w oczach wyraz zmęczenia i znudzenia, graniczącego z rezygnacją. Pozatem krótko przystrzyżone wąsiki. Na głowie nosi koronę z taniego złota i sztucznych djamentów i rubinów. Reszta popiersia jest owinięta czerwonym jedwabiem i tak obwieszona wotami, że już na przedzie niema miejsca. Nad popiersiem wznosi się czerwony baldachim. Kim był święty Tropez, ale ten prawdziwy? Był to oficer armji Nerona, hulaka i zabijaka. Zetknął się z chrześcijanami i nawrócił się. Neron dowiedział się o tem — Tropez został ścięty. Tu kończy się historja i zaczyna się legenda: żołdacy rzymscy złożyli ciało świętego męczennika do łodzi i puścili na wody. Po długim czasie łódź, pod eskortą wilka i koguta, dopłynęła do mieściny rybackiej, ubogiej i bezimiennej. Mieszkańcy dowiedzieli się od koguta do kogo zwłoki należą i nazwali swoją mieścinę imieniem świętego.

Marja Milkiewiczowa.

Generalna Kongregacja Pińska w r. 1791.

Na mocy Orędzia Prezydenta Rzplitej zwołany zostanie pierwszy w odrodzonem państwie polskiem Sobór Prawosławny. Ostatni Sobór Kościoła Prawosławnego w Polsce odbył się w dniu 15 czerwca 1791 r. w Pińsku. W związku z tym faktem historycznym podajemy poniżej dane, dotyczące ukonstytuowania się Kongregacji.

Naskutek uchwały Sejmu Czteroletniego, w r. 1791 zwołana została do Pińska Generalna Kongregacja dla ułożenia projektu ustawy polskiej Cerkwi prawosławnej. Początkowo zwołano specjalną deputację dla jej opracowania, składającą się w równej liczbie z członków z Wielko- i Małopolski, oraz W. Księstwa Litewskiego.

W skład Generalnej Kongregacji weszło, poza delegatami rządu, 96 upełnomocnionych członków: 24 zakonników, 21 księży i 51 świeckich. Kongregacja pińska ułożyła statut, gdzie oparto ustrój polskiej prawosławnej Cerkwi na następujących zasadach:

Naczelny cerkiewny zarząd pozostaje w duchownej zależności od naczelnego pasterza, którym jest patrjarcha konstantynopolit. Zarząd polsko-greckiej hierarchji wschodniej Cerkwi składa się z jednego arcybiskupa-metropolity, jako zwierzchnika polsko-wschodniej Cerkwi, z Synodu i 3-ch biskupów, stojących na czele swoich djecezjalnych konsystorzy.

Biskupi wraz z arcypasterzami tworzą Synod i zarządzają sprawami kościelnemi na zasadzie kanonów i postanowień 7 prowincjonalnych soborów, nie zwracają się jednak w swych sprawach do obecnych metropolitów z wyjątkiem spraw, dotyczących dogmatów wiary, w których zwracając się do patrjarchy w Konstantynopolu Każda djecezja dzieli się na dekanaty, czyli protopopje, liczące jednakową ilość cerkwi. Każdy dekanat posiada oddzielny zarząd, t. zw. dekanalne kongregacje, które są wyrazicielami potrzeb i życzeń dekanatu, przedstwiane następnie najbliższej djecezjalnej kongregacji.

Do zadań tej ostatniej należą: rozpatrywanie przedstawień dekanalnych i klasztornych, kontrola działalności konsystorzy, wybór nowego składu konsystorza i delegatów na Synodalną Kongregację.

Głównym zarządem cerkiewnym jest Generalna Kongregacja, która zbiera się co cztery lata Składa się ona z metropolity-arcybiskupa i 3-ch biskupów, starszych archimandrytów, asesorów głównego Konsystorza i z delegatów, wybranych przez djecezjalne kongregacje. Wybiera on arcybiskupa i biskupów i wyjednywa zatwierdzenia ich przez rząd, sprawuje zwierzchnictwo nad głównym Konsystorzem, kontroluje działalność Konsystorza i wydaje zarządzenia, dotyczące Cerkwi.

Projekt Kongregacji Pińskiej dnia 21 maja 1792 roku poddano w Sejmie pod głosowanie, gdzie otrzymał ogromną większość głosów, a przyjęty do ustaw prawnych, otrzymał tytuł „Urządzenie stałej hierarchji obrządku grecko-orjentalnego dyzunickiego w państwach Rzeczypospolitej".

—o—

Wzrost socjalnej demokracji W Niemczech.

BERLIN, 3.VI. (A.T.E.) Socjalistyczny „Vorwaerts" donosi, iż liczba członków niemieckiej partji socjalno-demokratycznej wzrosła w ostatnich tygodniach o 10.000. W obecnej chwili liczba zorganizowanych członków stronnictwa wynosi 1.032.000, w czem 811 tysięcy mężczyzn i 221 tysięcy kobiet.

W Indjach.

Ciężko poranieni podczas ucieczki.

BOMBAY, 3.VI. (Pat). 12 ochotników, aresztowanych podczas napadu na magazyn soli, którzy oczekiwali w obozie w Worli na rozprawę sądową, odniosło ciężkie rany przy starciu z policją podczas próby ucieczki.

Czyżby zamach na Tardieu?

PARYŻ, 3.VI. (A.T.E.) Katastrofa pociągu pośpiesznego Marsylja—Paryż koło stacji Montereau jest żywo kometowana przez całą prasę. Wypowiadane jest zdanie, że wykolejenie pociągu należy przypisać akcji zbrodniczej. Dochodzenie ustaliło, że na torze znajdował się wózek wagi 200 kg. do ustawienia którego było potrzeba conajmniej kilku ludzi. Podkreślają również, że na parę godzin przed wypadkiem przejeżdżał tą linją premjer Tardieu, który powracał z Dijon do Paryża. Utrzymuje się przypuszczenie, że zachodzi tu zamach na życie premjera i że fakt uniknięcia śmierci przez Tardieu należy przypisać temu, że zamachowcy nie byli dokładnie poinformowani o godzinie przejazdu pociągu wiozącego premjera. Tardieu po przybyciu do Paryża odbył dłuższą naradę z ministrami sprawiedliwości oraz robót publicznych, poświęconą katastrofie kolejowej pod Montereau. Minister robót publicznych w wywiadzie udzielonym dziennikarzom oświadczył, że nie wierzy aby istotnie zachodził tu zamach na Tardieu. Pociąg specjalny, wiozący premjera przejechał przez miejsce wypadku na 33 godziny przed katastrofą i jechał innym torem. Minister zaznaczył ponadto, że jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności liczba ofiar katastrofy (7 zabitych i kilkunastu rannych) jest tak mała, ponieważ w pociągu pośpiesznym znajdowało się zgórą 700 podróżnych. Pomimo tych uspakajających wyjaśnień katastrofa kolejowa pod Montereau daje pole do rozmaitych mniej lub więcej fantastycznych wersyj.

Zlikwidowanie afery oszukańczej.

Oszuści chcieli żerować na pożyczce budowlanej.

WARSZAWA, 3.VI. (Pat). Zlikwidowano tu dzisiaj następującą aferę oszukańczą: od kilku dni na ścianach domów i na słupach reklamowych rozklejano ogłoszenie o poszukiwaniu zdolnych akwizytorów do sprzedaży na raty państwowej pożyczki budowlanej. Podawano adres hotel Wiedeński m. 102 filja Zachodniego Banku Spółdzielczego Lwów. Ponieważ w byłym zaborze rosyjskim sprzedaż obligacyj na raty nie jest dozwoloną, policja śledcza postanowiła zlikwidować działalność oddziału banku.

Wywiadowca w towarzystwie policji mundurowej udał się pod wskazanym adresem i zastał tam niejakiego Karola Kahla, zamieszkałego we Lwowie przy ul. Goldmana. Kahl oświadczył, że został wydelegowany do Warszawy przez Zachodni Bank Spółdzielczy Lwowski celem zorganizowania tu biura sprzedaży na raty obligacyj pożyczki budowlanej.

Okazało się, że Kahl był karany już w Berlinie i Lwowie sądownie za oszustwo. Żaden bank nie wysłał Kahla do Warszawy. Przy Kahlu znaleziono 343 sztuk litografowanych blankietów z zamówień na obligacje państwowej pożyczki budowlanej oraz 150 umów rozmaitych osób na dostawę obligacyj tej pożyczki. Kahl otrzymał od tych osób zadatki w rozmaitych wysokościach.

Tragiczna śmierć dwóch włamywaczy.

LWÓW, 3.VI. (Pat). Dwaj znani na terenie powiatu Rawa Ruska włamywacze Dębek i Mastykarz, ścigani ostatnio przez policję za liczne kradzieże, ukryli się na noc w starym szybie kopalni węgla w Niwach, pow. Rawa Ruska gdzie obydwaj ponieśli śmierć z powodu zatrucia dwutlenkiem węgla.

Ponieważ zachodziło przypuszczenie, że ukryli tam rzeczy większej wartości, zwrócono się do straży pożarnej we Lwowie z prośbą o wydelegowanie strażaków na przeszukanie szybu. Istotnie przybyło czterech strażaków, zaoptrzonych w aparaty przeciwgazowe. Nie zdołali jednak ustalić nic konkretnego, gdyż nie mogli pozostawać w szybie dłużej aniżeli dwie i pół minuty.

Komenda policji w Rawie Ruskiej poleciła właścicielowi gruntu, na którym znajduje się szyb, zasypać go natychmiast ziemią celem uniknięcia nieszczęśliwego wypadku.

Terroryści ukraińscy przed sądem.

LWÓW, 3.VI. (Pat). W dalszym ciągu rozprawy przeciwko członkom ukraińskiej organizacji wojskowej przesłuchiwano świadków, m. in. urzędniczkę Targów Wschodnich co do okoliczności, związanych z doręczeniem walizki, zawierającej maszynę piekielną. Zeznawali dwaj posterunkowi, którzy dokonali na ulicy aresztowania oskarżonego Tereszczuka w czasie, gdy niesiona przez niego paczka zapaliła mu się w ręku. Po przesłuchaniu dyrektora Targów Wschodnich Orzechowskiego odczytywano w dalszym ciągu numery „Surmy" nielegalnego wydawnictwa U. O. W.

Zabici przez piorun.

ŁÓDŹ, 3.VI. (Pat). Donoszą z Kalisza, że wczorajsza burza z piorunami spowodowała 2 wypadki śmiertelne. Mianowicie, we wsi Stara Kamienica piorun uderzył w buk, pod którym schroniło się trzech wieśniaków. Dwaj z nich — Andrzej Domaszewicz i Tomasz Łęski zostali porażeni na śmierć, trzeci zaś Pawlak, który leżał między nimi, wyszedł bez szwanku.

Niezwykła nawałnica z ulewą w Anglji.

LONDYN, 3.VI. (Pat). Anglję nawiedziła nawałnica z ulewą tak gwałtowna, iż ruch kolejowy na głównych linjach angielskich uległ czterogodzinnej przerwie.

Projekt gigantycznego lotu.

DETROIT, 3.VI. (Pat). Dwaj węgierscy lotnicy, byli oficerowie armji austro-węgierskiej, porucznik Aleksander Magiar i por. Endresch, zamieszkali obecnie w Detroit, projektują obecnie lot z Detroit do Budapesztu bez lądowania, t. j. na przestrzeni około 3.300 mil ang. Plan ten finansują organizacje węgierskie w Kanadzie. Odlot projektowany jest około połowy czerwca.

Trzeci dzień międzynarodowych zawodów hippicznych.

WARSZAWA, 3.VI. (Pat). W trzecim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych rozegrany został konkurs im. ś. p. Fryderyka Jurjewicza, ciężki konkurs myśliwski oraz konkurs im. księcia Janusza Radziwiłła potęgi skoku.

W ciężkim konkursie myśliwskim im. Jurjewicza ostateczna kwalifikacja zawodników przedstawia się jak następuje:

1. por. Ruciński na koniu „Roksana" 1 m. 4,4 sek.
2. por. Clave (Francja) na koniu „Trouver" 1 m. 5 sek.
3. kpt. Filipponi (Italja) na koniu „Mercide" 1 m. 10 $^3/_4$ sek.
4. por. Neinert na koniu „Ład" 1 m. 13,$^1/_4$ s.
5. rtm. Trenkwald na „Madzi" 1 m. 13,5 sek.
6. rtm. Lewicki na „Mirze" 1 m. 13,$^3/_4$ sek.
7. kpt. Formigli (Italja) na „Montebello" 1 m. 15,$^1/_4$ sek.

W konkursie im. Księcia Radziwiłła potęgi skoku do pierwszej rozgrywki zakwalifikowano 5 zawodników: por. Neinert na „Ładzie", por. Clave na „Voland", rtm. Królikiewicz na „Milordzie", por. Strzałkowski na „Nines" i por. Dębski-Nerlich na „Mistrzu". W rozgrywce o pierwsze miejsce odpadli Dębski-Nerlich i Strzałkowski. Po drugiej rozgrywce ostateczny wynik był następujący:

1. por. Neinert 2 punkty,
2. por. Clave 8 punktów,
3. rtm. Królikiewicz 9 punktów,
4. por. Strzałkowski 12 punktów,
5. Dębski-Nerlich.

Szóstą, siódmą i ósmą nagrodę podzielili między siebie ppłk. Pradłowski, por. Douil (Francja) i por. Szosland. Dziewitą, dziesiątą, jedenastą i dwunastą nagrodę podzieli rtm. Królikiewicz na „Dreamie", kpt. Voland (Francja), por. Korytkowski i por. Szeloch.

Międzynarodowy kongres włóczęgów.

W powodzi wszelakiego typu i charakteru kongresów międzynarodowych do najoryginalniejszych należą niewątpliwie coroczne kongresy włóczęgów z całego świata. W roku zeszłym kongres taki odbył się w Dusseldorfie, tegoroczny obradować będzie w Wiedniu. Znowu zjadą się trampy, wagabundy, włóczęgi i obieżyświaty z urodzenia, z zawodu i z przekonania, „obywatele całego świata", poszukiwacze przygód i wrażeń, ludzie wiecznej drogi i nieustannych zmian. Wśród wielu bezimiennych, którzy przywędrują pieszo z najodleglejszych zakątków znajdą się też ludzie o sławnych na cały świat nazwiskach, wielcy patroni włóczęgostwa: laureat nagrody Nobla, Knut Hamsun i kilkakrotny kandydat do tejże nagrody, ideolog bolszewizmu, piewca proletarjatu—Maksym Gorkij. Obrady kongresu, który zwołano na sierpień odbywać się będą pod gołem niebem w jednym z parków miejskich.

WŚRÓD PISM

— Zeszyt kwietniowy **Przeglądu Politycznego,** poświęcony zagadnieniu rozbrojenia na morzu, zawiera dwa artykuły w tej sprawie. Pierwszy — świetny artykuł p. Rene Pinon, dyrektora szkoły nauk politycznych w Paryżu, — dotyczy konferencji londyńskiej. autor charakteryzuje atmosferę i przebieg konferencji nadzwyczaj żywo, rysując stanowisko poszczególnych mocarstw, uczestniczących w konferencji, i omawia trudności zasadnicze, jakie się ujawniły w toku obrad. Drugi artykuł p. Stanisława Dygata p. t. „Rozbrojenie" ujmuje to zagadnienie w jego historycznym rozwoju, do konferencji londyńskiej włącznie. Oba artykuły składają się na inteersujące i wszechstronne oświetlenie sprawy rozbrojenia na morzu.

Trzeci artykuł p. Artura Millera w sposób jasny i wyczerpujący omawia sprawę reformy konstytucji w Austrji.

Dział kroniki miesięcznej zawiera artykuł informacyjny o przebiegu ratyfikacji planu Younga w Niemczech oraz o ostatniem przesileniu gabinetowem Rzeszy.

Zwykłe działy bibljografji i chronologicznego zestawienia wydarzeń dopełniają treść tego interesującego zeszytu.

— W związku z 100-leciem niepodległości Belgji Nr. 73 „Naokoło Świata" zawiera szereg artykułów o Belgji m. in. pióra ministra oświaty Destra i sekretarza T-wa archeologicznego p. Straxlenansa. Król Albert nadesłał również swoją podobiznę z własnoręcznym autografem nacechoanym wielką życzliwością dla Polski. W dziedzinie wiedzy numer przynosi interesujące artykuły „Romantyzm chemji" inż. Zamoyskiego, „Hallo, hallo... mówi Ball" J. Sobiecza oraz notatki o budowie dużych jednostek morskich, o fenomenalnym rachmistrzu Finkelsteinie i o sztucznym człowieku (B. Szarlitt). W zakresie beletrystyki numer przynosi poezje, feljetony i nowele pióra: J. Zarzyckiej, B. Stefanowskiego, Jima Pokera, E. Czekalskiego i S. Olgierda. Na uwagę zasługują doskonałe rysunki W. Walentynowicza.

— 400-letnią rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego uczcił **„Tygodnik Illustrowany"** (Nr. 22) szeregiem ilustrowanych artykułów pióra: Ignacego Chrzanowskiego, Juljana Ejsmonda, J. Królińskiej, J. Sokolicz-Wroczyńskiego i K. Stromengera. Pamięci Władysława Orkana poświęca feljeton Feliks Gwiżdż. Numer zawiera z wielką swadą napisany feljeton sportowy Hemara, feljeton o Japonji współczesnej, feljeton o nauce polskiej K. Czechowskiego oraz obszerny dział atualności.

Wyjaśnienie zagadki 13 par uszu.

Niedawno P. A. T. doniosła o znalezieniu na torze kolejowym w okolicy Ujazdowa tajemniczej paczki, w której znajdowało się 13 par uszu ludzkich.

W przekonaniu, że natrafiono na ślad jakiejś tajemniczej a niezwykłej zbrodni, władze wszczęły dochodzenie. Prasa zaczęła snuć dziwaczne przypuszczenia, domyślając się działania w tym wypadku jednego lub całej bandy złoczyńców, sadystów, masowo obcinających uszy.

Znikąd jednak, pomimo rozesłanych depesz, nie dochodziły wieści o tak potwornej zbrodni. Wobec tego rozesłano zapytania do różnych zakładów naukowych, czy gdziekolwiek nie zginęły preparaty uszu ludzkich. Potwierdzenia nie było.

Tymczasem lekarz z Tomaszowa Mazowieckiego, dr. W. Szyszkowski, obejrzawszy znalezione uszy, orzekł, iż są to sztuczne protezy, wykonane tak dokładnie, że do złudzenia imitowały prawdziwe uszy, co wprowadziło w błąd nawet felczera, któremu policja je okazała.

Charakter Unji polsko-litewskiej i jej wartości dla Polski i Litwy.

I.

Pod powyższym tytułem odbył się w dniu 31 maja r. b. staraniem Instytutu Naukowo Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie odczyt prof. St. Kutrzeby w salach wykładowych wyższej szkoły tegoż Instytutu.

Zaszczytnie znany uczony, nawiązując do dziejów przeszłości, już na wstępie odczytu porównuje Unję Polsko-Litewską z wysuwanym obecnie przez Francję projektem A. Brianda związku państw Europy oraz związkiem sowieckich Republik i Rad a Ligą Narodów, czem niezmiernie aktualizuje odczyt i zdobywa skupioną uwagę słuchaczy, w licznem gronie których zauważyliśmy wielu wybitniejszych przedstawicieli naszej elity umysłowej m. Wilna z prof. A. Parczewskim na czele.

Jeśli rozpoczniemy od rzeczy odległych, może wówczas zobaczymy, że przeszłość jest b. żywa i może nam czasem b. dużo dać. Tak samo jak ludzie, tak i narody, stwierdza prelegent, są niepoprawne w korzystaniu z nauk przeszłości, nie umieją się uczyć z historji, żyją własnem życiem, unikają klęsk, ale nie zapytują się historji o rozstrzygnięcie nasuwających się problematów współczesnego życia.

Boć w historji są i powtarzają się pewne ściśle analogiczne problemy, do których nawiązując, cofając się wstecz, w dzieje historji, znajdujemy właściwe rozstrzygnięcie możliwości realizacji nowopowstających problemów naszego życia.

Niedawno czytaliśmy w prasie, że minister spraw zagranicznych Francji, A. Briand, wystąpił z projektem utworzenia Paneuropy i poddał ten projekt pod obrady 17 państw europejskich.

Widzimy, że istnieją silne tendencje do przedyskutowania tej myśli.

Prelegent wyjaśnia, że pochodzi to stąd, że istnieją liczne tarcia między narodami, które mogą doprowadzić do walki.

Myśl ta dąży do uniknięcia ewentualnej wojny i obrony interesów państw europejskich przed Anglją.

Ta myśl Brianda nie jest myślą tworzenia jakichś większych państw, niż obecnie egzystują, lecz konglomeratu państw.

Te myśli widzimy już gdzieindziej. Równie na Wschodzie nprz. w Sowietach, które są Związkiem Socjalistycznych Sowieckich Republik i Rad, ale termin ten nie jest rosyjski, to nie jest dawna Rosja.

Ten związek prawnie składa się z szeregu państw, gdzie występują różnice narodowe, rasowe. Jest to więc związek polityczny, utworzony z szeregu państw socjalistycznych tak, aby do niego mogły się przyłączyć inne państwa socjalistyczne bez zmiany nazwy i istoty związku.

To są te same myśli, co i u Brianda. Założenia są jednak trochę inne. Z czego one wychodzą?

W Sowietach chodzi o socjalizm, u Brianda — o zapobieżenie wojnie. Jeżeli oba te projekty rozpatrzymy na ogólnem tle historji i obecnego rozwoju, to zobaczymy, że jest jedna linja rozwojowa u narodów, która zawsze idzie prosto, naprzód, ku postępowi, choć i załamuje się czasami, lecz ogólny kierunek jej będzie jeden — konglomerat państw.

Linja ta idzie w kierunku tworzenia coraz większego państwa z szeregu państw.

O ile weźmiemy grupy pierwotne, z których powstawały państwa, to widzimy, że początkowo rody są to małe twory państwowe, później powstają większe plemiona i państwa, zwłaszcza jeżeli na czele jakiegoś rodu stanie monarcha, który umie rozszerzyć stan swego posiadania i stworzyć z szeregu drobnych państwo większe.

Monarcha taki zajmuje się później budowaniem coraz większych związków państwa z innemi, nprz., we Francji Karol Wielki, u nas w Polsce Piast, na Litwie Mendog i t. d.

Takie państwo wielkie, stworzone w początkach swego istnienia nie utrzymuje się zwykle i szybko się rozkłada, nie może bowiem zjednoczyć terytorjum, którego wielkich obszarów opanować nie jest w stanie.

Zadaniu zjednoczenia wielkich terytorjów nie podołał ani Karol Wielki, ani Piast, ani Mendog, ani inni.

Te terytorja państw są bez porównania większe, niż dziś.

Widzimy, że jak kula ziemska stopniowo się kurczy, maleje, tak przez rozwój komunikacji maleją terytorja państw.

Kiedyś komunikacja była niezwykle utrudniona, przez to państwa te uległy rozkładowi i ten rozkład szedł albo przez podział większego ustroju wskutek dziedzictwa (matrimonium) między sukcesorów, lub w inny sposób.

Widzimy to na przykładach historji, nprz. w rozpadzie Francji, która przestaje istnieć i zamiast jednego państwa powstaje szereg lennych. To samo w Anglji, we Włoszech i Niemczech, które rozpadają się na trzysta kilkanaście państw.

To, że władza znajduje się w ręku cesarza, nie ma wielkiego znaczenia, skoro nie może on powstrzymać rozkładu państwa.

Widzimy, że Francję taki stan rzeczy doprowadza do tego, iż powstanie państwa, jako narodu, następuje dopiero w XVI wieku, w Anglji znacznie później, Włochy czekają na to do 1870 r., a Niemcy do 1918 r.

Ta linja rozwojowa u narodów, pomimo załamań, jest prosta od tworzenia małych konglomeratów państw do wielkich. Stan powojenny pogorszył nieco to stanowisko. Na gruncie rozpadających się po wojnie światowej mocarstw, powstały nowe szeregi państw, których przedtem nie było.

Teraz widzimy myśl powojenną, która wychodzi od Wilsona, który rzucił pomysł Ligi Narodów, mającej zjednoczyć cały świat odrazu. Miała ona być rodzajem państwa, obejmującego cały świat — pewną państwową nadbudową.

Widzimy, że to się nie powiodło, gdyż myśl ta była przedwczesna. Liga Narodów zawiodła pokładane w niej nadzieje co do działalności politycznej, — nie potrafiła zjednoczyć politycznie państwa. Natomiast w działalności humanitarnej, gospodarczej Liga Narodów b. dużo robi.

Widzimy, że gdy te pomysły zawiodły, przychodzi nowy pomysł Brianda.

Rozchodzi się już nie o cały świat, a o Europę. Może przez to później kiedyś dojdzie do Ligi Narodów w rozumieniu Wilsona. Jeżeli jakiś projekt jest za duży, to musi wcielać się w życie powoli.

Jeżeli z tego punktu widzenia spojrzymy na nasze dzieje i myślą szerszą ogarniemy dzieje świata, to zobaczymy, że jak obecnie linja rozwojowa Ligi Narodów się załamała, ale idzie naprzód, tak i dawniej było, w szczególności w historji Polski, która uległa rozdrobnieniu mniej niż inne państwa europejskie, zawdzięczając dojrzałości myśli politycznej i cierpliwości.

W XIV wieku było w Polsce tylko kilka państw, przyczem z wyjątkiem Pomorza, wszystkie inne były w ręku rodziny Piastów.

Niema tu terytorjów, któreby były dzielnicami, gdzieby urzędnik zamienił się w księcia. Następuje konsolidacja Małopolski, Wielkopolski i Kujaw.

W epoce Jagiellońskiej te terytorja tworzą rdzeń państwa polskiego, podstawę budowy korony polskiej.

Ale to państwo niezmiernie się rozrasta i do Polski należy szereg terytorjów połączonych unjami. Są to przeważnie terytorja narodowo bliskie, ale są i b. dalekie, nprz. litewskie, ruskie, pruskie. Są to pierwsze koła. Są jeszcze koła dalsze, łączące się licznemi węzłami nprz. Multany, Wołoszczyzna, Besarabja, wreszcie dążenie Jagiellonów do tego, ażeby opanować trony państw sąsiednich, nprz. Czechy, Węgry. Jest to stałe budowanie przez Jagiellonów podłoża dla rozszerzenia swej władzy, do ewentualnego zbliżenia się tych państw w przyszłości z Polską na drodze inkorporacji (wcielenia), wobec ścisłej łączności dynastycznej z Jagiellonami.

Widzimy, że już wówczas myśl polityczna inkorporacyjna na przestrzeni kilkuwiekowego procesu Unji Litwy z Polską walczy z federacją, chcącą połączyć te dwa odrębne co do swej organizacji kraje w mniej lub więcej ścisłym związku. W rezultacie zwyciężył program inkorporacyjny, kiedy w r. 1791 zniesione zostały ostatnie ślady organizacyjnej odrębności Polski i Litwy.

Wołyń, Ukraina i Podole już w r. 1569 inkorporowane zostały do Polski. Widzimy, że inkorporacja, pojęcie twarde, wzięte z prawa kościelnego, zrobiła się miękką jak masło w lecie, aby się w nią życie mogło zmieścić, aby te narody złączyć z Polską.

Wyrażenie „idea Jagiellońska", jako łączenie najrozmaitszych narodów w całość, zjawia się dopiero w XIX wieku.

Widzimy, że nie wszystko się udało. Nie udało się związku z Czechami, Węgrami zrealizować. Widzimy, że państwa liczne także odpadły, to jednak co do innych inkorporacyj, Polska odniosła zwycięstwo, gdyż utworzyło się jedno ogromne państwo o znaczeniu mocarstwowem.

Jerzy Kamiński.

—o—

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Tajemnicze auto.

Nocy wczorajszej w rejonie odcinka granicznego Mejszagoła patrole K. O. P-u zaalarmowane zostały gęstym ogniem karabinowym oraz odgłosami eksplodujących granatów. Jak się później wyjaśniło na pograniczu litewskiem zaszedł niezwykle tajemniczy wypadek, który wywołał niebywałe poruszenie wśród załogi strażnic litewskich Mitkiszki i Kiernowo. W kierunku granicy polskiej pędził z niezwykłą szybkością samochód osobowy, w którym znajdowały się 4 osoby w mundurach oficerów litewskich w towarzystwie eleganckо ubranej kobiety. Na żądanie hasła przez strażników litewskich, z tajemniczego auta padły strzały rewolwerowe, Zaalarmowane placówki litewskie zasypały gradem kul pędzący samochód, skąd odpowiedziano strzelaniną oraz rzucono dwa granaty ręczne. Ogółem oddano zgórą 50 strzałów. Korzystając z ciemności nocnych tajemniczy osobnicy zdołali auto zawrócić i zbiec. Zorganizowano natychmiast pościg za tajemniczem autem i jego pasażerami.

11-toletni chłopiec zadał sobie śmiertelną ranę.

We wsi Zaskiewicze, gm. bienickiej, pozostawiony bez opieki 11-letni Władysław Baran, bawiąc się nożem, zadał sobie ranę, wskutek której w ciągu kilku minut zmarł.

Z POGRANICZA

+ **Destrukcyjni agitatorzy.** W ostatnich czasach na pograniczu polsko-litewskiem pojawiły się jakieś ciemne indywidua, które prowadzą agitację wśród mieszkańców pogranicza, namawiając ludność do uchylania się od służby w wojsku polskiem i do dezertcrowania na teren Litwy, niepłacenia podatków i t. p.

Dwóch takich agitatorów aresztowano.

+ **Postrzelenie pastucha.** W dniu 29 ub. m. na odcinku granicznym Radoszkowicze przez straż sowiecką został postrzelony 26-letni pastuch Michał Boruć. Boruć pasł bydło na gruncie niedozwolonym co wywołało interwencję patrolu sowieckiego.

Sesja sądowa w Lidzie.

Od dnia dzisiejszego aż do dnia 13 b. m. III-ci wydział karny sądu okręgowego rozpoznawać będzie na sesji wyjazdowej w Lidzie sprawy karne, powstałe na terenie tego powiatu.

Skład sądu stanowią: p. wiceprezes wydz. M. Kaduszkiewicz oraz pp. sędziowie Miłaszewicz i Zaniewski. Sekretarzować będzie p. Ostrowski.

Na wokandzie znajduje się 29 spraw.

„O wyższy poziom etyczny".

Gdyby autor notatki pod powyższym tytułem, umieszczonej w Nr. 121 „Słowa", a skierowanej przeciwko prezesowi Zw. Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechn. p. Doboszowi, podał swe nazwisko, powody jego „troski" o Związek stałyby się jasne, przez co zarzuty nabrałyby innego charaktetu. Notatka bowiem pochodzić może zarówno od osoby wrogiej Związkowi, jak również i od kandydata na stanowisko prezesa Związku, wobec zbliżającego się walnego zjazdu. I w pierwszym i w drugim wypadku notatka jest napaścią, nieświadczącą o trosce autora o przyszłość szkoły polskiej i godność nauczycielstwa polskiego, mimo, że autor tem się chlubi.

Ponieważ zaś, mimo słodkich słów pod adresem Związku, faktycznie w Związek uderza, chcę dać wyjaśnienie w sprawie uczynionych zarzutów, natomiast kubeł pomyj, których autor użył dla okrasy notatki, zostawiam autorowi do wypicia.

Autor zarzuca p. Doboszowi, że zwalcza Stowarzyszenie Chrz. Narod. Naucz. Szk. Powszechnych, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Polską Macierz Szkolną, że dezorganizuje Wyższy Kurs Nauczycielski i na tych zarzutach opiera napaść.

Zaznaczam przedewszystkiem, że w sprawie stosunku do wymienionych instytucyj wypowiedział się Zarząd Związku, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich Oddziałów powiatowych, a jeśli p. Dobosz cokolwiek w zakresie tych spraw robił, był wykonawcą uchwał Zarządu; odnosi się to zarówno do sprawy W. K. N. jak i do wymienionych organizacyj społecznych. Stąd pretensja pod adresem p. Dobosza niesłuszna, mogłaby być uzasadnioną raczej pod adresem Zarządu.

W sprawie W. K. N. prowadzą władze szkolne dochodzenia i one rozstrzygną, czy Zarząd Związku miał słuszność w sprawie W. K. N., pisanie zaś o tej sprawie w tej chwili, bez podawania nowego materjału dowodowego za lub przeciw, nie ma racji.

Jeśli idzie o stosunek Związku do organizacyj społecznych, sprecyzował Związek na podstawie uchwał Zarządu swą ideologję zarówno w zakresie zagadnień zawodowych jak i społeczno-oświatowych w „Sprawach Nauczycielskich", miesięczniku, wydawanym przez Okręg Wileński Związku. Że Związek ma własną ideologję, chyba nikogo dziwić nie powinno. Zresztą jasną i zrozumiałą jest rozbieżność poglądów między duchowieństwem katolickiem a nauczycielstwem związkowem na sprawę wyznań, dalej rozbieżność poglądów między organizacjami nacjonalizmu polskiego a nauczycielstwem związkowem na sprawy narodowościowe, gdyż nauczycielstwo jest obowiązane do ścisłej i serdecznej współpracy z rodzicami uczniów bez względu na ich wyznanie i narodowość, wreszcie rozbieżność poglądów między ziemiaństwem a nauczycielstwem związkowem na sprawy społeczno-gospodarcze, nauczycielstwo bowiem, wychowując dzieci ludu wiejskiego, nie może nie interesować się serdecznie sprawami tego ludu. Idea państwowa jest miarodajną dla nauczyciela związkowego, a jak ją pojmuje, informują „Sprawy nauczycielskie". W stosunku do wymienionych organizacyj społecznych Związek stosuje zasadę *szlachetnego* wyścigu w pracy, a jest chyba rzeczą jasną, że nie może zachęcać swych członków do udziału w pracy organizacyj o innej ideologji niż ideologja Związku.

Sprawa zbiórki Daru Narodowego 3 Maja przedstawia się następująco. Zbiórka jest obecnie monopolem Polskiej Macieży Szkolnej. Zarząd Związku stoi na stanowisku, że fundusz zbiórki winien być rozdzielony między organizacje społeczno-oświatowe, działające na naszym terenie: Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Młodzieży Polskiej, Polska Macierz Szkolna, względnie za ten fundusz winna być przeprowadzona pewna akcja oswiatowa wspólnie przez te organizacje. W sprawie tej ogłoszono komunikat w „Sprawach nauczycielskich" i przesłano P.M.S. do wiadomości. Gdyby p. Dobosz podpisał odezwę, byłby wszedł w kolizję z opinją Zarządu.

Dla załatwienia sprawy—dr. Brokowski i p. Dobosz—najodpowiedniejszym terenem jest B.B.W.R., w którym obaj biorą czynny udział, zatem mieszanie się do tej sprawy osób niepowołanych nie ma racji.

Powyższe napisałem dla poinformowania opinji o faktycznym stanie sprawy. Znacznych zasług p. Dobosza nie przedstawiam, dostatecznie wykaże je roczne sprawozdanie Związku, które ukaże się w najbliższych dniach w nr. 4 „Spraw nauczycielskich".

Jan Dracz,
członek Zarządu Okręgu
Wil. Z. P. N. S. P.

Rewident miejski — łapownikiem.

Dwaj rewidenci sanitarni Czesław Karolkiewicz i Karol Górski pozostający na służbie w Magistracie w 1927 r. wspólnie dopuszczali się łapownictwa, przy sprawowaniu swych czynności służbowych.

W dniu 13 kwietnia przeprowadzając kontrolę na rynku Kalwaryjskim w sklepie Lejzera Bergzona zakwestjonowali znalezione tam nieostemplowane mięso.

W drodze do komisarjatu niosącemu skonfiskowane mięso Bergzonowi rewidenci zrobili propozycję, zgadzając się na zatuszowanie sprawy o ile otrzymają łapówkę.

Targ w targ Bergzon na ten cel przeznaczył 15 zł., musiał jednak jeszcze uczęstować pp. rewidentów w restauracji oraz dać im półtora złotego na dorożkę.

W dwa dni później ciż sami rewidenci zjawili się w sklepie Anny i Michała Panasiuków (ul. Kalwaryjska 8), gdzie również znaleźli wieksza ilość mięsa niestemplowanego.

I tym razem Karolkiewicz i Górski obiecali sporządzić protokół na inne nazwisko, a mięsa nie konfiskować. Za swą „grzeczność" zażądali jednak 100 zł.

Na poczet tej łapówki Panasiukowie wręczyli „rewidentom" 25 złotych, obiecując resztę omówionej kwoty wręczyć po załatwieniu sprawy.

Po drodze do komisarjatu mięso zostało rozkradzione, wobec czego Anna Panasiukowa zażądała zwrotu danej „rewidentom" łapówki, lecz Górski oddał jej gotówką 5 zł. a na pozostałe 20 zł. wypisał kwit.

Ostatecznie gnębieni handlarze udali się o obronę do policji. W wyniku śledztwa obu pomysłowych „rewidentów" mimo iż energicznie wypierali się winy, postawiono w stan oskarżenia.

W międzyczasie wyszła ustawa o amnestji a ponieważ urząd prokuratorski, uznając, iż czyny podsądnych grożą do 3 miesięcy więzienia, które całkowicie amnestja pokryłaby postanowił sprawę umorzyć.

Z łaski tej skorzystał jeden z podsądnych a mianowicie Górski, natomiast Czesław Karolkiewicz domogał się rozpoznania sprawy i całkowitej rehabilitacji.

Sprawa więc w stosunku do Karolkiewicza znalazła się przed III-im wydz. karnym sądu okręgowego, któremu przewodniczył p. wiceprezes Kaduszkiewicz.

Przewód sądowy dostarczył tak obfity i dosadnie malujący postępki oskarżonego materjał, że sąd nietylko, że nie uznał za możliwe uniewinnić Karolkiewicza, lecz wymierzył mu karę, znacznie wyższą, niż przewidywał to urząd prokuratorski a mianowicie postanowił zamknąć go w domu poprawy na przeciąg 18 miesięcy. **Ka-er.**

Nieudany występ komunistów.

Z racji odbywającego się obecnie w Wilnie zlotu młodzieży bundowskiej (Cukunft) odbył się w dniu wczorajszym pochód uliczny uczestników zlotu, który przeciągnął ulicami: Wiwulskiego, Pohulanką, Trocką i Niemiecką. W chwili gdy młodzież bundowska znajdowała się przy zbiegu ul. Niemieckiej i Żydowskiej rozrzucono ulotki komunistyczne. Policja aresztowała dwóch młodocianych kolporterów zakazanej bibuły.

Okazało się, iż są to członkowie jaczejki komunistycznej, niemający oczywiście nic wspólnego z demonstracją młodzieży bundowskiej.

Przed przyjazdem Pana Prezydenta.

Wydawanie kart wstępu.

W związku z przyjazdem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 14 b. m. do Wilna, Wileńskie Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości, że stowarzyszenia oraz instytucje społeczne, pragnące przyjąć udział w powitaniu Dostojnego Gościa na placu za Ostrą Bramą mogą otrzymać karty wstępu dla pocztów sztandarowych i delegacyj.

Zgłoszenia z podaniem ilości i nazwisk osób należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 czerwca r. b. włącznie w godzinach urzędowych w Starostwie Grodzkiem, ul. Żeligowskiego 4, pokój Nr. 9. Po odbiór kart wstępu, na których będzie wyznaczone miejsce na placu należy się zwracać do Starostwa Grodzkiego pokój Nr. 9 w dniu 12 b. m. w godz. urzędowych.

—o—

Propaganda perkalików.

Warszawskie pisma kobiece pełne są nawoływań do ubierania się w wyroby krajowe. Nic rozsądniejszego, jak ta propaganda. Ma ona za sobą conajmniej dwa ważkie argumenty: przerażającą ilość zwolnionych, wskutek zastoju fabryk łódzkich, robotników, zatory materjałów nieużytych wskutek złego stanu finansowego całego kraju i bezwzględną wartość naszej wytwórczości włókienniczej, mogącej śmiało konkurować z wielu zagranicznemi tkaninami. Wydaliśmy, (czy wydałyśmy)?... dobrych kilka miljonów na zagraniczne tkaniny i sprawiłyśmy, że wiele rodzin przymiera z tego powodu głodem. Tak mówią statystyki, referaty, tak piszą dzienniki. Kobiety są wrażliwe na hasła humanitarno-społeczne, zestawienie tych faktów podziałało na rozmaite, najbardziej nawet frywolne i strojne koła pań w Warszawie i zabrały się energicznie do propagandy t. zw. perkalikowej. Kolejno bal rodziny wojskowej, wieczór wiosenny Koła Polek różne rewje i pokazy ukazały oczom zdumionej Warszawy piękności stołeczne ubrane w krajowe jedwabie, crepy, musliny wełniane, batysty, woale w kwiaty, przedstawiające śliczny dobór barw, deseni i mające ponętną właściwość taniości.

Ogólny zachwyt wzbudzały sukienki po 1 zł. 80 metr. Słynne z gustu warszawianki czarowały w bawełnianych wyrobach i sztucznych jedwabiach równie skutecznie jak w crêpe de chinach.

No.. a cóż panie w Wilnie na to? W Wilnie, gdzie i tak życie ułożyło się daleko skromniej niż w innych miastach polskich, a stan ekonomiczny jeszcze bardziej nakazuje oszczędność?

Czy teraz właśnie, kiedy panie szyją sobie wiele rzeczy na lato, a zwłaszcza kiedy czeka je szereg zebrań, balów, rautów i uroczystości związanych z pobytem Pana Prezydenta, nie należałoby robić propagandy w kierunku nabywania na te reprezentacje strojów z materjałów krajowych?

Jakże mileby brzmiała jakaś w tym rodzaju deklaracja czy uchwała Związków Kobiecych, (Pracy społecznej, Narodowej organizacji kobiet i t. p.) postanawiająca nie ukazać się w niczem zagranicznem!?

Nasze wileńskie panie są energiczne i śmiałe, okazały to niejednokrotnie, oto okazja pokazania raz jeszcze, że są dobremi patrjotkami. Niby to nic, jedna sukienka taka czy inna, a z tego *nic*, miljony dla obcych — głód dla swoich. Jest nad czem się zastanowić.

Apel organizacyj kobiecych.

Na posiedzeniu organizacyj kobiecych w sprawie urządzenia akademji w związku z przyjazdem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Wilna postanowiono, że wszystkie organizacje przeprowadzą agitację wśród swoich członkiń, aby panie przybyły na akademję w tualetach z perkalików krajowego wyrobu. Mamy nadzieję, że apel organizacyj kobiecych znajdzie oddźwięk w szerokich kołach pań wileńskich.

Ze Związku Emerytów Państwowych.

W dniu 1 czerwca przy ulicy Św. Anny pod Nr. 2 odbyło się walne zebranie członków Powszechnego Związku Emerytów Państwowych Oddział w Wilnie.

Z odczytanego sprawozdania z działalności Związku za rok ubiegły wynika, że, pomimo niesprzyjających okoliczności, Związkowi udało się wyjednać dla emerytów pewne ulgi. Sprawy zrównania uposażenia, pomocy lekarskiej, zniżki kolejowej są w toku. Na zebraniu zostały podniesione kwestje: 1) utworzenie Kasy Pogrzebowej, zadaniem której jest okazanie niezwłocznej materjalnej pomocy osieroconym i 2) utworzenie funduszu, z którego można byłoby wydawać w razie potrzeby bezprocentowe pożyczki, a nawet dawać niewielkie bezzwrotne zapomogi.

Cele Związku są dobre i pożyteczne i dziwić się należy, że Wileński Oddział liczy niespełna 300 członków, tymczasem gdy, jak fama głosi, w Wilnie emerytów państwowych jest około 1500.

Emeryci ludzie przeważnie inteligentni, wiedzą przecież, że w jedności siła i że Związek ma na celu podniesienie dobrobytu wszystkich emerytów, a jednak zachowują się biernie i do Związku nie wstępują.

Nie można chyba myśleć, że od wstąpienia do Związku wstrzymuje mizerna opłata 60 gr. miesięcznie, wprost nie uświadamiają sobie, że korzystając z ulg, jakie wyjednał Związek, obowiązani są wpisać się na członków i wnieść swe grosze, które przyczynią się do dobra ogólnego.

Stefan Tuhan-Baranowski.

Echa zbrodni na drodze pod Wilnem.

Zabójstwa dokonano na tle porachunków osobistych.

Wczoraj donosiliśmy o znalezieniu na drodze wiodącej z Nowej Wilejki do Kolonji Kolejowej zwłok niejakiego Feliksa Jeleńskiego, który jak skonstatowały oględziny lekarskie i śledztwo wdrożone w tej sprawie, poniósł śmierć od kilkakrotnych ciosów, zadanych mu nożem przez jednego z towarzyszy nocnej libacji pijackiej, odbytej w jednej z restauracyj w N.-Wilejce.

Okazało się, iż bezpośrednim zabójcą Jeleńskiego jest Antoni Łataszyński, z zawodu szewc, zamieszkały przy ul. Popławskiej 16, który od dłuższego czasu pałał zemstą do J. z powodu zatargów na tle pieniężnem. W drodze powrotnej do Wilna, pod wpływem alkoholu, ponownie wynikła między powaśnionymi ostra kłótnia, w czasie której Łataszyński dobył noża i zadał nim szereg ciosów Jeleńskiemu, w wyniku czego nastąpiła śmierć.

W związku z tem zabójstwem wydział śl. nocy ubiegłej zarządził poszukiwania mordercy i innych dwóch uczestników śmiertelnej rozprawy.

W rezultacie ujęty został niejaki Władysław Jabłoński (ul. Popławska 16) uczestnik libacji i późniejszej bójki, zaś zamieszkały w tymże domu Łataszyński zdołał się ukryć, lecz w ciągu dnia został również ujęty i osadzony w więzieniu.

Poszukiwany jest nadal trzeci biorący udział w tragicznem zajściu.

KRONIKA

Środa 4 Czerwca	Dziś: Franciszka Caracciolo Jutro: Bonifacego i Walerji. Wschód słońca—g. 3 m. 19 Zachód „ —g. 7 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 3/VI—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 763
Temperatura srednia: + 9° C
„ najwyższa: + 12° C
„ najniższa: + 3° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: północno-wschodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: —

OSOBISTE

— **Wojewoda wileński Wł Raczkiewicz** wyjechał w dniu 3 b. m. w śprawach urzędowych na 1 dzień do Warszawy, wobec czego w dniu dzisiejszym we środę 4 b. m. nie będzie udzielał przyjęć.

SAMORZĄDOWA

— **Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego.** W dniu 2 czerwca r. b. odbyło się posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego. Na posiedzeniu przewodniczył wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz. Wydział Wojewódzki rozpatrywał 2 sprawy z dziedziny stosowania przepisów antyalkoholowych, 32 odwołania od dokonanego przez magistrat m. Wilna wymiaru podatków, 11 odwołań od decyzji poszczególnych wydziałów powiatowych i zatwierdził 5 uchwał organów, stanowiących samorządu terytorjalnego i z dziedziny finansów komunalnych.

Na temże samem posiedzeniu rozpatrzono surowe sprawozdanie wykonania budżetu m. Wilna za ubiegły rok 1929-30 oraz sprawozdanie w przedmiocie wyników lustracji Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna, dokonanej w dniach 17—26 maja r. b. przez rewidenta Związku Miejskich i Powiatowych Kas Oszczędności w Warszawie. Wydział Wojewódzki z najwyższem zadowoleniem odnotował stwierdzony przez rewidenta fakt intensywnej, a owocnej działalności Kasy, posiadającej fachową i sprężystą organizację.

Wkońcu Wydział Wojewódzki postanowił wydać drukiem broszurę zawierającą zestawienie statystyczne, obrazujące działalność związków komunalnych woj. wileńskiego w okresie 1928-29 r. budżetowego. Następne posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego będzie zwołane w początku lipca. Posiedzenie to zostanie poświęcone rozpatrzeniu uchwalonego przed kilku dniami preliminarza budżetowego m. Wilna na bieżący 1930-31 r.

ADMINISTRACYJNA

— **Kary administracyjne.** Wileński Starosta Grodzki w dniu dzisiejszym ukarał następujące osoby: 1) Fajwusza Joffe, Zawalna 34, właściciela autobusu, kursującego po linji Wilno—Oszmiana grzywną w wysokości 100 zł. z zamianą na 30 dni aresztu za nieprzestrzeganie rozkładu jazdy, a mianowicie autobus, należący do Joffe odjechał z Wilna do Oszmiany o 25 minut wcześniej, niż to jest przewidziane w rozkładzie, 2) Nikanora Michajłowa, Ciesielska 5 grzywną w wysokości 100 zł. z zamianą na areszt za wniesienie podania do Wileńskiego Starostwa Grodzkiego na imię Wojewody Wileńskiego w tonie niewłaściwym i nieodpowiadającym godności urzędu. 3) Rubina Wajnsztejna, sekretarza „Bundu", Kwaszelna 23 grzywną w wysokości 50 zł. z zamianą na 10 dni aresztu za utrzymanie lokalu organizacji „Bundu" przy ul. Szklanej 9 w stanie bardzo brudnym.

MIEJSKA

— **Koncentracja biur meldunkowych.** Jak już w swoim czasie podawaliśmy magistrat m. Wilna postanowił skoncentrować wszystkie biura meldunkowe w jednym lokalu.

W związku z tem na posiedzeniu wczorajszem magistrat postanowił dla tego celu wydzierżawić gmach przy ul. Końskiej, gdzie wkrótce zostanie przeprowadzony odpowiedni remont.

— **Akcja zapobiegawcza przeciwko tyfusowi brzusznemu.** W związku ze zbliżaniem się okresu zwykłego nasilenia duru brzusznego podjęto ostatnio na terenie Wilna akcję zapobiegawczą przeciwko ewentualnemu nasileniu tej epidemji. Władze sanitarne wystosowały do podległych czynników okólnik, który poleca: 1) wzmocnić nadzór nad stanem sanitarnym miasta, zwłaszcza nad wytwórniami i miejscami sprzedaży produktów spożywczych, 2) poddać oględzinom wszystkie obory, 3) zbadać stan sanitarny wszystkich studzien i przeprowadzić analizę wody studziennej oraz wody wodociągowej z krańców miasta. Pozatem okólnik podkreśla iż akcja zapobiegawcza przeciwko durowi brzusznemu ma być podjęta natychmiast.

WOJSKOWA

— **Pobór rocznika 1909-go.** Dziś w dniu 4 czerwca mają stawić się do przeglądu (Bazyljańska 2) poborowi rocznika 1909-go, nazwiska których rozpoczynają się na literę T.

Jutro winni się stawić poborowi z nazwiskami na literę U oraz poborowi z nazwiskami na literę W zamieszkali na terenie I i IV komisarjatu P. P.

— **Przesunięcie terminu ćwiczeń wojskowych.** Naskutek zabiegów Związku Uzdrowisk Polskich Ministerstwo Spraw Wojskowych upoważniło DOK do przesunięcia terminu odbycia ćwiczeń wojskowych lekarzom uzdrowiskowym z okresu letniego na okres jesienny i zimowy. Podania o przesunięcie terminu ćwiczeń zainteresowani winni złożyć do odnośnych D. O. K.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zebranie naukowe.** We środę dnia 4-go czerwca r. b. o godz. 6.30 w Zakładzie Astronomji staraniem Sekcji Astronomicznej Koła Matem.-Fiz. Sł. U. S. B. odbędzie się zebranie Naukowe z referatem kol. B. Marchlewskiego na temat „Oznaczanie jasności gwiazd".

— **Zawieszenie działalności Zarządu Zw. Studentów Żydów U. S. B.** Jak się dowiadujemy, decyzją rektora U. S. B. ks. d-ra Falkowskiego została zawieszona działalność Zarządu Związku Studentów Żydów na Uniwersytecie Wileńskim.

Z KOLEI

— **Ulgi kolejowe na wystawę komunikacyjno-turystyczną w Poznaniu.** Władze kolejowe udzieliły ulg osobom udającym się na wystawę komunikacyjno-turystyczną, która, jak wiadomo, zostanie otwarta w dniu 6-go czerwca r. b. w Poznaniu. Z ulg tych będą mogły korzystać zarówno poszczególne osoby jak i grupy. Bilety dają zniżkę w każdą stronę w wysokości 33,3 proc. i winny być ostemplowane w kasie kolejowej przed wyjazdem z Poznania. Osoby przybywające na wystawę z zagranicy będą korzystały z 50 proc. zniżki, grupy złożone z conajmniej 25 osób również będą korzystać z ulgi 50 procentowej. Młodzież szkolna udająca się grupami złożonemi conajmniej z 10 osób korzystać będzie z 66,6 proc. zniżki.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Rejestracja członków Chrześcijańskiego Zw. Zaw. Szewców** odbywać się będzie codziennie od godz. 6—8 wiecz. i w niedziele od godz. 12—2 po poł. w lokalu Związku przy ul. Metropolitalnej 1 do dnia 15 czerwca r. b. Członkowie, którzy w tym terminie nie zgłoszą się do rejestracji będą pominięci w statystyce rzemieślniczej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z Polskiego Towarzystwa Chemiczn.** W piątek dnia 6 czerwca 1930 r. o godz. 19 w gmachu Instytutu Jędrzeja Śniadeckiego (ul. Nowogrodzka 22) Dyrektor Związku Przemysłu Chemicznego w Polsce dr. Edmund Trepka wygłosi odczyt p. t. „Niewyzyskane możliwości przemysłu chemicznego". Wstęp wolny.

— **Walne Zebranie Koła Bibljotecznego im. Tomasza Zana P. M. Sz.** odbędzie się w lokalu Bibljoteki i Czytelni im. Tomasza Zana przy Wielkiej Pohulance Nr. 14—15 dnia 16-go czerwca w poniedziałek o godz. 7.30 w.

— **Posiedzenie Rady Nadzorczej Powsz. Spółdzielni Spożywców.** Dziś, w środę 4-go czerwca odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady Nadzorczej nowozałożonej w Wilnie Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Na porządku dziennym: 1) ukonstytuowanie się Rady (wybory przewodniczącego, 2-ch zastępców i sekretarza), 2) wybór 3-ch członków Zarządu Spółdzielni, 3) podział pracy, 4) plan pracy i 5) wolne wnioski.

WYCIECZKI

— **Na wycieczkę samochodową nad Narocz** przyjmowane są zapisy tylko dziś i jutro (czwartek 5 b. m.) w godz. 10—18 w kierownictwie kursów samochodowych Stow. Techników, Holendernia 12, telef. 13-30. Ostatnie zapisy jutro o godz. 19 w lokalu Stow. Techników, ul. Wileńska 33.

— **Wycieczka do Szwecji.** Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości, iż Państwowe Przedsiębiorstwo „Żegluga Polska" chcąc spopularyzować ideę wycieczek morskich oraz udostępnić zwiedzenie Wystawy Rzemiosła Szwedzkiego, która się odbywa w Stokholmie organizuje wycieczkę do Stokholmu na 8 dni na następujących warunkach: cena karty okrętowej łącznie z pierwszorzędnym utrzymaniem w czasie podróży i postoju w Stokholmie, paszportem zagranicznym i wizą — wynosi od osoby 320 zł.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu ul. Lipowa 31, załączając wyżej wymienioną opłatę oraz 2 fotografje wymiaru $3^1/_2 \times 4$ cm.

Wycieczka wyrusza w dniu 14-go czerwca 1930 roku.

RÓŻNE

— **Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.** Podania na kontygenty towarów na 3-ci kwartał r. b. należy złożyć do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie za pośrednictwem Związków Kupców do dnia 18 czerwca r. b.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Od dziś do poniedziałku włącznie Jaracz — Skid fascynuje w „Artystach". Ceny zwyczajne, zniżki ważne. We wtorek 10 i w środę 11 b. m. przyszłego tygodnia Teatr Wileński z gościnnym występem Jaracza daje „Artystów" w Grodnie i Białymstoku.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Tajemnice muzyki powietrznej będą dzisiaj demonstrowane jedyny raz w Wilnie. Melomani mają rzadką okazję podziwiania cudów nowoczesnej techniki.

Od czwartku **„Mysz kościelna"** z Niwińską i Zelwerowiczem po cenach potrójnie zniżonych przypomni się publiczności wileńskiej. Sztuka ta miała w b. sezonie rekordowy i całkowicie zasłużony sukces.

—o—

RADJO

ŚRODA, dnia 4 czerwca 1930

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Chwilka strzelecka. 17.15: Odczyt J. Ejsmonda i koncert. 18.45: Kwadrans akademicki. 19.00: Audycja wesoła „Tajemnice genjusza drukarni". 19.25. Lekcja języka włoskiego. 19.40: Prasowy dziennik radjowy i sygnał czasu. 20.00: Program na czwartek i rozmaitości. 20.15: Feljeton, koncert i komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 5 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, odczyt dla gospodyń i koncert. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Lekcja języka niemieckiego. 17.15: Wśród książek i koncert solistów. 18.45: „Prawo karne dziś a dawniej" odczyt 19.10: Przegląd filmowy. 19.35: Radjowy dziennik prasowy. 19.50: Program na piątek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.15: Koncert symfoniczny z ogrodu po-Bernardyńskiego w Wilnie. 21.45: Słuchowisko z Katowic. 22.15: Komunikaty i muzyka taneczna.

—o—

Nowinki radjowe.

WACŁAW SIEROSZEWSKI PRZED MIKROFONEM.

Wacław Sieroszewski, który niedawno powrócił do kraju z dłuższej wycieczki po polskich ośrodkach wychodźczych we Francji, wygłosi dzisiaj 4.VI o godz. 22.10 ciekawy feljeton p. t. „Polacy w winnicach i na polach Francji".

ADELINA CZAPSKA I „TRIO KMITA" W P. RADJO.

Dzisiaj o godz. 20.30 „Rozgłośnia Wil." nadaje ze studja warszawskiego interesujący koncert kameralny w wykonaniu „Trio Kmita", oraz znanej śpiewaczki operowej p. Adeliny Czapskiej. W programie pełne polotu i finezji trio Mozarta, dwie subtelne arje z „Don Juana" i „Wesela Figara" Mozarta, oraz arja z opery „Salvator Rosa" Gomeza, odznaczająca się rozmachem i melodyjnością.

BUDZIK RADJOWY.

Dziwny ten budzik składa się z szeregu przekaźników, przeznaczonych dla odpowiednich znaków podobnie jak to ma miejsce w automatycznych telefonach. Aparat ten skonstruowany został przez wynalazcę — naczelnika berlińskiej szkoły policyjnej dr. Ristowa w ten sposób, że jakiekolwiek przeszkody uboczne nie zdołają wprawić w ruch mechanizmu aparatu, a tem samem uruchomić dzwonek.

Budzik radjowy ma szczególne znaczenie dla służby policyjnej, gdzie chodzi o szybkie alarmy i zwrócenie uwagi dyżurujących urzędników.

Działanie tego budzika jest następujące: Przed każdem nadawaniem radjostacja nadawcza nadaje określony znak telegraficzny Morse'a. Na ten sygnał reagują wbudowane w budziku przekaźniki i wprawiają w ruch dzwonek elektryczny. Zależnie od rodzaju audycji — wiadomości policyjne, wiadomości meteorologiczne, komunikaty dzienne, sportowe i t. p. — zostaje nadany odpowiedni specjalny znak telegraficzny, na który tylko dany przekaźnik reaguje, a zatem włączy radjosłuchaczom audycję, którą sobie życzyli i na którą budzik nastawili.

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

W ubiegłym tygodniu odbyły się następujące mecze piłki nożnej o mistrzostwo kl. „A" **WKS 1 p. p. Leg.—WKS Pogoń 5:1 (0:1).**

Spotkanie powyższe należało do ciekawych i zakończyło się zupełnie nieoczekiwaną wysoką porażką Pogoni, która do gry wystąpiła z dwoma rezerwowymi i bez Baniaka.

Jednak nie osłabiony skład drużyny był przyczyną przegranej, a jej brak wiary we właściwe siły.

Bramki dla zwycięzców strzelili: Godlewski — 3, Gracz i Krawczyk po jednej, a dla Pogoni Pawłowski. Sędziował p. Frank.

Makabi—Zaks 3:1 (2:0). Mecz ten przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie Makabi. Żaks wytrzymał tempo narzucone przez przeciwnika zaledwie do przerwy.

Bramki strzelili: Szwarc 1, Zacielel i Swarc 11 z karnego oraz Rogow 2, dla Żaksu. Sędziował p. Kortanowski.

Ognisko—Lauda 5:2 (1:1). Gra żywa przy lekkiej przewadze Ogniska. Lauda tym razem grała dobrze i gdyby nie pech napastników pod bramką przeciwnika wynik byłby inny.

Bramki zdobyli: Gasztowt 4, Wasilewski 1, oraz Bernatowicz i Wasilewski Jan dla pokonanych. Sędziował p. Frank.

WIOŚLARSTWO.

W dniu 1 czerwca w obecności p. wojewody Władysława Raczkiewicza odbyło się uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego w Wilnie.

Program uroczystości przewidywał: nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu w którem uczestniczyli reprezentanci wszystkich towarzystw wioślarskich, poświęcenie nowego taboru, oraz defilada łodzi na Wilji.

Rezultat ostatniego dnia wyścigów konnych.

Odbyte w niedzielę ostatnie z zapowiedzianych w sezonie obecnym wyścigi należy uważać ze wszech miar za najbardziej udane.

Zawdzięczać to należy ciekawej kombinacji biegów poszczególnych oraz urozmaiceniem ich frapującem bywalców na torze rozlosowaniem zwycięskiego konia.

Gonitwa pierwsza z płotami o nagrodę 800 zł. na dystansie 2.800 m., po wycofaniu „Jagienki" i „Irish-Bee" rozegrana została między trzema końmi. Wyścig poprowadziła „Tarja" ofic. K. O. P. Przed ostatnim skrętem na czoło wyszedł nasz faworyt „Jegomość" K. i K. Ważyńskich pod jeź. Kamińskim i wygrał wyścig o jedną długość.

Totalizator — 17 zł.

Gonitwa druga loteryjno-sprzedażna. o nagrodę 1500 zł. na przestrzeni 1600 m.

Do biegu stanęło 5 koni. Z miejsca do miejsca wyścig prowadził „Arpad" płk. Kozierowskiego, dosiadany przez jeź. Bryka, wygrywając o 2 długości przed „Aino II" rtm. Cierpickiego.

Totalizator — 18 i 15 zł. oraz 18 zł.

Gonitwa trzecia płaska o nagrodę 900 zł. Na starcie stanęły wszystkie zapisane konie. Jednakże przed puszczeniem do biegu „Bałamut" zrzucił z siebie jeź. Woroszczaka, a sam pocwałował do stajni, wobec czego został wycofany. Wyścig z miejsca do miejsca prowadził walcząc z „Galette" W. Daszewskiego „Dagobert" K. i K. Ważyńskich, zwyciężając swą współzawodniczkę zaledwie o pół łba. Trzecie miejsce zajęła „Alfa II".

Totalizator — 21 i 14 zł. oraz 27 i 18 zł.

Gonitwa czwarta pocieszenia z 9 przeszkodami na przestrzeni 3.200 m. o nagrodę 800 zł. Z pośród 8 zapisanych w biegu wzięły udział tylko trzy konie.

Prowadząc z miejsca do miejsca wyścig wygrała „Wołynianka" 19 p. uł. dosiadana przez por. Turskiego. Celownik minęła o 3 długości przed „Bajeczną". „Tim-Tarzan" z ledwością przeszedł dystans.

Totalizator — 17 zł.

Gonitwa piąta „Wielki Wil. Steeple Chase" o nagrodę 1500 zł. i honorową na dystansie niespełna 5 klm.

Wyścig prowadził „Boston" pod por. Kwiecińskim. Po wzięciu przedostatniej przeszkody wysunął się „Jazzband" ofic. 1 p. uł. krechowickich a zręcznie prowadzony przez por. Mineykę staczając zaciętą walkę na całej prostej z „Bostonem" wygrał zaledwie o nos. „Monitor" dosiadany przez współwłaściciela por. K. Ważyńskiego odmówił przekroczenia trzeciej przeszkody, wobec czego konia tego wycofano.

Totalizator — 24 i 12 zł. oraz 14 zł.

Gonitwa szósta z płotami o 600 zł. Z miejsca do miejsca poprowadził i wygrał w cuglach „Juljusz" ofic. 27 p. uł. o 1 długość przed „Igorem" Daszewskiego.

Totalizator — 13 zł.

Po skończonych zawodach przystąpiono do rozlosowania między posiadaczami biletów loteryjnych zwycięskiego w drugiej gonitwie „Arpada".

W rezultacie żmudnej manipulacji już o zmierzchu bilet wygrywający padł na Nr. 309.

Okazało się, iż szczęśliwym posiadaczem tego numeru jest rtm. 13 p. ul. Stanisław Zyberk-Plater. **Kr.**

NA WILEŃSKIM BRUKU

„Melina" złodziejska w kaplicy cmentarnej.

W nocy z 2 na 3 b. m. patrol policyjny zatrzymał około cmentarza Rossa, niejakiego Jana Giniewicza, zamieszkałego przy Żelaznej Chatce Nr. 63.

Ustalono, iż ujęty urządził sobie w jednej z kaplic cmentarnych „melinę", gdzie odnaleziono żelazne łóżko z materacem i krzesła.

Giniewicz przyznał się, iż wszystkie te rzeczy pochodzą z kradzieży dokonanej ze składziku, należącego do niejakiego Wojewódzkiego przy zauł. Warszawskim.

Kradzież tę Giniewicz spełnił przy udziale swego towarzysza Witolda Paszkiewicza (ul. Żelazna Chatka 30).

Zwyrodniały Szewc.

W poniedziałek na górze Trzechkrzyskiej ujęto i oddano w ręce policji niejakiego Izaaka Szewca (ul. Subocz Nr. 2), który usiłował zniewolić 11-letnią dziewczynkę.

Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

Ujęty dezerter.

Policja zatrzymała Leona Stankiewicza, nieposiadającego stałego miejsca zamieszkania, który ukrywał się przed obowiązkiem odbycia służby wojskowej.

Porzucone niemowlę.

Przy ul. M. Pohulanka Nr. 22 znaleziono 4-tygodniowe niemowlę płci męskiej, które ulokowano w schronisku im. Dzieciątka Jez.

Okradziony sklep.

Do sklepu z przetworami chemicznemi Józefa Meszela (ul. Kwaszelna 19), po otwarciu drzwi dopasowanym kluczem, czy też wytrychem, dostali się złoczyńcy.

Łupem ich stały się 2 worki szarlaku i 2 banie farby, łącznej wartości 1400 zł.

Ukarani komsomolcy.

Dn. 22 stycznia ub. r. o godz. 7 rano para młodych żydków zawiesiła na drutach telefonicznych, przebiegających wzdłuż ul. Syrokomli płachtę czerwoną.

Czyn ten spostrzegł przechodzący sierżant Galus i usiłował usunąć transparent.

W tym czasie nadszedł policjant, a dowiedziawszy się o wydarzeniu udał się w pogoń za oddalającą się parą, która spostrzegłszy przedstawiciela władzy poczęła uciekać.

Dopiero w ogr. „Cielętniku" policjant ujął uciekającą zaś jej towarzysza dopędził już na pl. Katedralnym.

Okazało się, iż są to znani policji aktywni członkowie komsomołu, Izrael Szmerkowicz, liczący lat 17 i Szula Rabinowiczów na lat 21.

W ujętych sierż. Galus rozpoznał sprawców rozwieszenia płachty.

Jak się okazało na skonfrontowanym transparencie wypisane było w języku białoruskim: „Precz z faszystowskiemi represjami nad uczniami gimn. białoruskiego — za przyjęciem wydalonych".

Biegły w tej sprawie kom. Nowakowski objaśnił, iż już w 1926 r. niektórzy uczniowie gimnazjum białoruskiego w Wilnie byli członkami organizacji komunistycznej i pociągnięci byli do odpowiedzialności prawnej. Akcję taką stwierdzono również w r. 1928, kiedy to niektórzy uczniowie występowali agresywnie przeciw dyr. tego gimnazjum p. Ostrowskiemu, wobec czego Kuratorjum Szkolne zarządziło wydalenie 26 uczniów. Na skutek tego interwenjował Zw. Młodz. Komun, a między innemi wywieszony został i transparent, z powodu czego powstała ta sprawa.

Podsądni nie przyznali się do winy, twierdząc, że to nie oni rozwieszali płachty, a obrońcy podsądnych adw. Czernihow i adw. Zasztowt-Sukiennicka dowodzili, iż w ewentualnym czynie podsądnych niema cech przestępstwa.

Innego zdania był wiceprokurator p. Korkuć, który energicznie domagał się skazania oskarżonych.

Sąd w składzie wiceprezesa Wydz. Karnego Sądu Okręgowego oraz p.p. sędziów Zaniewskiego i Chełstowskiego uznał podsądnych za winnych inkryminowanego im przestępstwa i skazał Szmerkowicza na rok zwykłego więzienia, a Rabinowiczównę, jako niepoprawną działaczkę Zw. Mł. K. na rok domu poprawy ograniczającego skazaną w prawach stanu. **Ka-er.**

Rozmaitości

ROMANTYCZNA HISTORJA W ARYSTOKRATYCZNYM INTERNACIE.

Jak donoszą pisma włoskie, w internacie Musco wpobliżu Neapolu zdarzyła się historja, która swoim romantycznym kolorytem przenosi nas raczej w jakiś wiek XVIII. W internacie tym wychowują się dziewczęta pochodzące z najlepszych rodzin prowincji Avellino. Jednego dnia, gdy dziewczęta znajdowały się właśnie na spacerze w rozległych ogrodach należących do internatu, z krzaków wypadła garstka wyrostków z rewolwerami w ręku, a sterroryzowawszy dziewczęta, uprowadziła 17-letnią Różę Muro, w której kochał się nazabój jeden z chłopców, niejaki Tollino. Dochodzenia policyjne, podjęte w romantycznej tej sprawie, doprowadziły już do aresztowania kilku uczestników napadu, głównych winowajców jednakże, jak i uprowadzonej dziewczyny, dotychczas nie odnaleziono.

AGRAFKI W ŻOŁĄDKU.

Czegoż to nie można znaleźć w ludzkim żołądku. Znajduje się nawet agrafki. Fachowe lekarskie pismo amerykańskie opisuje następujący fakt: do jednego ze szpitali nowojorskich została przywieziona jakaś 35-letnia kobieta, chora na ślepą kiszkę. Ponieważ lekarze mieli pewne wątpliwości co do pochodzenia bólów, poddano chorą prześwietleniu, przyczem się okazało, że w żołądku jej znajduje się pokaźna ilość agrafek, z których dwie przebiły oponę. Przeprowadzono operację, w wyniku której wydobyto z żołądka chorej 205 gramów agrafek. Chora wyznała, że kiedyś, przed 13 laty, połykała w ciągu 4—5 miesięcy agrafki z rozpaczy. Od 10 lat jest zamężną i odbyła 4 normalne porody, nie odczuwając najmniejszej dolegliwości.

OSOBLIWA MIEJSCOWOŚĆ.

Mała i nikomu poprzednio nieznana mieścina Mittelstadten w Południowych Niemczech stała się za jednym zamachem głośną dzięki stwierdzeniu przez niemiecką statystykę ludnościową, że w ciągu ubiegłego roku, ani jedna osoba z pośród mieszkańców tej gminy, a nawet nikt z pośród przebywających tam przez pewien czas, nie rozstał się z życiem. Można byłoby więc gminę Mittelstadten nazwać najszczęśliwszą miejscowością na świecie, gdyby jednocześnie nie stwierdzono również faktu, że w ciągu ubiegłego roku nie zanotowano tam również ani jednych urodzin i ani jednego ślubu. Jest to miejscowość, gdzie urzędnik stanu cywilnego i pastor nie mają wiele do roboty.

ZAMIAST SPRAWIEDLIWOŚCI—SAMOSĄD.

Wypadki linczowania przestępców a nawet osób jedynie podejrzanych o dokonanie przestępstwa, zdarzają się w Stanach Zjednoczonych dość często, zwłaszcza na podłożu nienawiści rasowej. Bywają też wypadki, że sprawcy krwawej rozprawy po niewczasie przekonywują się że zlinczowano niewinnego. Podobny wypadek zdarzył się ostatnio w mieście Sheriman. Podejrzanego o zabójstwo murzyna odprowadzono do więzienia. Ponieważ podniecony do ostatecznych granic tłum żądał wydania murzyna, szeryf zamknął go w dużym safesie, pragnąc w ten sposób zapobiec spełnieniu krwawej zbrodni. Tłum jednak napadł na więzienie, podpalił budynek i zamknięty w safesie murzyn zginął w strasznych męczarniach, ponieważ ściany safesu rozpaliły się w czasie pożaru do biała. W kilka dni schwytano istotnego sprawcę zabójstwa, o które posądzono nieszczęśliwego murzyna.

—o—

S. S. VAN DINE. 22)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

Rozdiał X.
ODMOWA POMOCY.
(Poniedziałek 11-go kwietnia. godz. 2 po poł.)

Zaraz po drugiej zajechaliśmy przed dom Dillardów. Otworzył nam Pyne, który ukrył cudownie zdziwienie z powodu naszej wizyty, jeżeli się wogóle zdziwił. Zdołałem dostrzec, że w spojrzeniu, jakie rzucił Heathowi, kryła się pewna obawa, lecz kiedy odezwał się, głos jego brzmiał spokojnie i grzecznie, jak przystało na dobrze ułożonego służącego.

— Pan Arnesson nie wrócił jeszcze z uniwersytetu — poinformował nas na wstępie.

— Jak widzę, nie posiadacie daru czytania w myślach — rzekł Vance.— Przyszliśmy zobaczyć się z wami i z panem profesorem.

Stary poruszył się niespokojnie, lecz nim zdążył odpowiedzieć, w drzwiach salonu ukazała się panna Dillard.

— Poznałam głos pana — zwróciła się do Vance'a, witając nas wszystkich żałosnym uśmiechem. — Proszę, niech panowie będą łaskawi... Lady Mae przyszła do mnie na chwilę —mamy jechać razem na spacer — dodała tonem objaśnienia.

Drukkerowa stała koło środkowego stołu, wsparta kościstą ręką o poręcz krzesła, z którego widocznie wstała. Patrzyła na nas, nie mrugając powiekami i w oczach jej malowała się trwoga. Chude rysy wydawały się prawie wykrzywione. Nie uczyniła wysiłku, aby się odezwać, lecz stała sztywna i nieruchoma, niby więzień, oczekujący na wygłoszenie wyroku.

Sympatyczny głos Belli Dillard rozbił atmosferę przykrego napięcia.

— Pójdę powiedzieć stryjowi o wizycie panów.

Zaledwie opuściła pokój, kiedy stara kobieta przechyliła się na stół i rzekła do Markhama trwożnym grobowym szeptem:

— Wiem, co was tu sprowadziło. Przyszliście w sprawie tego pięknego młodego człowieka, którego zastrzelono dziś w parku.

Słowa jej były tak zdumiewające i niespodziewane, że Markham nie zdobył się odrazu na odpowiedź. Wyręczył go Vance.

— A więc już pani wie o tej tragedji? Jakim sposobem doszła panią ta wiadomość?

Twarz starej kobiety przybrała wyraz przebiegłości, który upodobnił ją do złej czarownicy.

— Wszyscy tu o tem mówią — odpowiedziała nieokreślenie.

— Tak? To wielka szkoda. Ale z czego pani wywnioskowała, że przyszliśmy w tej sprawie?

— Czyż młody człowiek nie nazywał się Janek Sprigg?

Pytaniu temu towarzyszył słaby lecz straszny uśmiech.

— Tak. Jan E. Sprigg. Ale to jeszcze nie tłumaczy związku jego sprawy z Dillardami.

— Tłumaczy. — Poruszyła głową jakby uradowana.—To zabawa, dziecinna zabawa. Wpierw biedny Gil... potem Janek Sprigg. Dzieci muszą się bawić — wszystkie zdrowe dzieci muszą się bawić.

Nastrój Lady Mae uległ nagłej zmianie. Twarz jej złagodniała, a w oczach odmalował się smutek.

— To jakaś piekielna zabawa, nieprawda, proszę pani?

— To i co z tego? Czyż samo życie nie jest piekłem?

— Dla niektórych z nas — tak. — W głosie Vance'a, wpatrzonego w niesamowicie tragiczną postać nieszczęśliwej matki, zabrzmiało dziwne współczucie. — Proszę, niech mi pani powie — ciągnął pośpiesznie, zmienionym głosem — czy pani wie, kto to jest biskup?

— Biskup? — Zmarszczyła z namysłem brwi. — Nie, nie znam go. Czy to także dziecinna gra?

— Zdaje się, że coś w tym rodzaju W każdym razie biskup interesuje się Gilem i Jankiem Spriggiem. Możliwe, że to on właśnie jest inicjatorem tych fantastycznych gier. Poszukujemy go, proszę pani, i mamy nadzieję, że od niego dowiemy się prawdy.

Kobieta potrząsnęła głową.

— Nie znam go. — Rzuciła mściwe spojrzenie Markhamowi. — Nie uda się panu wykryć „kto zabił Gila strzałą z łuku" i zastrzelił Janka Sprigga „kuleczką z ołowiu". Nie, nie! Nie dowie się pan nigdy — nigdy...

Głos jej przeszedł w krzyk. Zaczęła drżeć od stóp do głów.

W tej chwili powróciła Bella i podbiegłszy do Drukkerowej, objęła ją ramieniem.

— Niech pani idzie — rzekła uspokajająco. — Pojedziemy na długi, długi spacer, Lady Mae. — Zwróciła się do Markhama tonem chłodnego wyrzutu. — Stryj prosi panów do bibljoteki.

Z temi słowy wyprowadziła przyjaciółkę do hallu.

— Dziwy się dzieją, panie — zauważył Heath, który stał na boku, przyglądając się ze zdumieniem rozgrywającej się scenie. — Przecież ona o niczem nie mówiła tylko o tem nowem morderstwie.

Vance skinął głową.

— I nasze zjawienie się tutaj napełniło ją przerażeniem. Ale nie trzeba zapominać, że to kobieta chorobliwie przeczulona. Możliwe, że na znaczenie śmierci Robina i Sprigga wpadła przypadkowo wskutek tego, że rozmyślała bezustannie o kalectwie swego syna, i o tych wczesnych dniach jego dzieciństwa, kiedy był jak inne dzieci... — Ciekawe. — Spojrzał na Markhama. — W tej sprawie kryją się dziwne rzeczy, niewiadome i przerażające. Przypominają mi się pieczary Dovre-Troll z Ibsenowskiego „Peer Gynta", zamieszkane przez potwory i fenomeny. — Wzruszył ramionami. Czułem jednak, że słowa lady Mae zrobiły na nim silne wrażenie. — Może profesor Dillard powie nam coś konkretnego.

Profesor przyjął nas bez entuzjazmu i bynajmniej nie po przyjacielsku. Biurko jego było zasłane papierami. Najwidoczniej pracował.

— Czemu zawdzięczam tę niespodziewaną wizytę, panie Markham?— zapytał gdyśmy zajęli miejsca. — Czy wpadliście na trop zabójcy Robina?— Zaznaczył sobie stronicę w dziele Weyl'a „Przestrzeń Czas i Materja", i rozparłszy się w fotelu, spojrzał na nas z wyrazem zniecierpliwienia. — Jestem bardzo zajęty...

— Przykro mi bardzo — usprawiedliwił się Markham. — W sprawie Robina nie mam nic nowego, ale dziś z rana popełniono w tej stronie miasta drugie morderstwo, które jak przypuszczamy, może mieć związek z pierwszem. Przyszedłem specjalnie poto, aby pana profesora zapytać, czy panu jest znane nazwisko Jana Sprigga.

Niechętny wyraz twarzy gospodarza uległ momentalnej zmianie.

— Czy tak się nazywał zamordowany?—zapytał z zainteresowaniem.

— Tak. Człowiek nazwiskiem Jan E. Sprigg został zastrzelony w parku Riverside, niedaleko 84 Street, dzis rano, wkrótce po wpół do ósmej.

Oczy profesora przeniosły się na kominek. Milczał długą chwilę, jakby się namyślając, co powiedzieć.

— Tak—rzekł wreszcie.—Znam— znamy młodego człowieka tego nazwiska — chociaż nieprawdopodobnie, żeby to był ten sam.

— Cóż to za jeden? — nalegał uprzejmie sędzia.

Profesor znów się zawahał.

— Uczeń Arnessona — student matematyki.

— Skąd go pan profesor znał?

— Arnesson zaprosił go do nas kilka razy. Chciał, abym go poznał i pomówił z nim. Dumny był z tego ucznia i muszę przyznać, że miał z czego. Niezwykle zdolny chłopak!

— A więc znali go wszyscy domownicy?

— Tak. Bella też go znała, a jeżeli przez domowników rozumie pan jeszcze Pyne'a i Beedlową, to sądzę, że i oni zapamiętali to nazwisko.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski